

# Pod Napięciem

**NUMER 18/Kadencja 2002-2006 / EGZEMPLARZ BEZPŁATNY/DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO**

## W numerze :

>>**Kalendarium wydarzeń w Solidarności - posiedzenia MKK Grupy Enea oraz naszego Oddziału,**

>>**Przemówienie Ojca Świętego do uczestników pielgrzymki NSZZ Solidarność (strony 2-3)**

>>**Stronniczy przegląd prasy**

Polecam:

„Wnioski dla Polski” ( strony 3, 4,5), „Ciącia Hausnera” ( strona 3), „Co SLD myśli o pontyfikacie Jana Pawła II” ( strona 6, 7); „Pazerny Fiskus” ( strony 7, 8); „Nie stać nas” (str. 8); „Społeczeństwo bez zbiorowej pamięci” (str.9)

>> **85 Rocznica odzyskania niepodległości** - (czytaj na stronie 11)

>>**Komentarz** (strona 11– 12)



**10 listopada 2003 pożegnaliśmy kol. Zdzisława Karczmarza, pierwszego Przewodniczącego NSZZ Solidarność w naszym zakładzie.**

Miał 75 lat.

**Cześć jego pamięci**

## **Kalendarium, czyli co w „Solidarności” piszczy**

**W** NSZZ Solidarność Grupy Enea trwa gorączkowa praca. Nadrzędnym celem związku jest dobro oraz interes pracowników całej Grupy Energetycznej Enea.

NSZZ Solidarność nie reaguje bezpodstawnie! Strategia, właściwa struktura organizacyjna firmy, z którą będą się utożsamiali wszyscy bez wyjątku pracownicy a także znajdują w niej swoje miejsce oraz jasno określone cele i zadania są gwarancją sukcesu. Nie jesteśmy bandą oszołomów!

Mamy do dyspozycji osoby, posiadające odpowiedni zakres wiedzy, potrafiące odpowiednio ocenić działania Zarządu. Doświadczenie wielu firm uczy, że rozdrobnienie struktury organizacyjnej firmy jest działaniem niebezpiecznym dla jej pozycji na rynku. Tylko silnie skoncentrowane kapitałowo, duże podmioty

liczą się w tej grze. A rozdrobnienie firmy nie dość, że ją osłabia– to jeszcze stwarza pole do popisu dla tzw. kreatywnej księgowości. Najlepszym potwierdzeniem są losy Enronu, Stoczni Szczecińskiej a ostatnio Stoczni Gdynia. Gdy do akcji wkracza policja oraz prokuratura-wtedy już jest za późno na reakcję! Lepiej zapobiegać niż leczyć efekty złych decyzji, których skutki uderzają w załogę!

**T**rwają trudne, wymagające wypracowywania wspólnego stanowiska stron prace nad nowym ZUZP, w których uczestniczą nasi przedstawiciele. Niestety, odnosi się wrażenie, że Zarządowi nie zależy na pośpiechu. A sprawa jest pilna, gdyż dotychczasowe ZUZP obowiązują tylko do stycznia 2004.

## **Z ostatniej chwili!!**

**N**iestety, pomimo uzasadnionych i merytorycznych uwag Solidarności Rada Nadzorcza Enei 4 listopada 2003 przyjęła Strategię. Przedstawiciele rekomendowani przez NSZZ Solidarność głosowali przeciwko Strategii. Natomiast przedstawiciel drużyny FZZ **Krzysztof Statucki** - (głosował za!), zachował się wbrew interesowi całej załogi oraz wbrew stanowisku ich związku. Załoga udzieliła jemu poparcia w zamian za składane w kampanii wyborczej deklaracje! Jakże łatwo zapomniał, kogo tam reprezentuje i kto go tam wybrał. Ciekawe, jak zareagują ci, którzy rekomendowali pana Statuckiego.

Moim zdaniem należałoby jego osobę odwołać. Skoro już na początku kadencji pokazuje swoje różki i nie liczy się z opiniami przedstawicieli załogi, to co będzie dalej?

**W Zarządzie Regionu gorzowskiej „Solidarności” zapadły ustalenia co do terminów oraz form akcji protestacyjnej. Są one realizacją uchwały KZD NSZZ Solidarność w Stalowej Woli. Na podstawie uchwały Komisji Krajowej NSZZ Solidarność**

W. Sz.

## **7– 26 listopada ogólnopolskimi dniami protestu.**

**Jeżeli nie zgadzasz się z polityką rządu Millera, nie zgadzasz się na poniesienie kosztów cięć budżetowych przez najsłabszych– w dniu 26 listopada 2003 o godzinie 14.00 weź udział w manifestacji organizowanej przez NSZZ Solidarność pod Urzędem Wojewódzkim w Gorzowie!**

**Chcesz zmian– nie stój z boku, bądź odważnym.**

**Twoja bierna postawa nic nie zmieni!**

## **>>Posiedzenie zespołu ds. Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy**

**14 październik 2003**

W Baranowie odbyło się posiedzenie zespołu d/s ZUZP. Podczas posiedzenia strony ZUZP Energetyki Poznańskiej SA rozpatrzyły wnioski związków zawodowych, które nie są stronami Układu Zbiorowego EP o umożliwienie im wstąpienie w prawa i obowiązki stron www. ZUZP. Strony postanowiły dopuścić do rokowań po jednym przedstawicielu z każdego związku niebędącego stroną ZUZP EP-SA. Po uzyskaniu reprezentatywności staną się pełnoprawną stroną Układu. Podczas dyskusji wiele czasu poświęcono dyskusji na temat: -kogo ma obejmować ZUZP (jednego czy też wielu pracodawców). Zająto się również kwestią ujednoczenia dodatków do płacy zasadniczej występujących w poszczególnych oddziałach. Jednym z dodatków, który był omawiany była jednorazowa nagroda z okazji Dnia Energetyka. Nie osiągnięto w tej kwestii porozumienia. Kwestie pozostałych dodatków postanowiono się zająć na następnym spotkaniu zespołu po dokładnym zapoznaniu się z analizą porównawczą.

## **>>Posiedzenie MKK NSZZ Solidarność**

**15-16 październik 2003**

W Dychowie odbyło się posiedzenie MKK. Podczas niego zajmowano się następującymi tematami:  
- przeanalizowano sposobu podziału kwoty 640 zł w poszczególnych oddziałach, dyskutowano nad strategią Grupy po przeanalizowaniu autopoprawek Zarządu oraz nad Projektem Struktury pionowej przedstawionej przez Zarząd w dni 7 października.

-Zapoznano się z treścią pism wysłanych przez trzy oddziały (Bydgoszcz, Zielona Góra i Gorzów), dotyczących projektów struktury pionowej (treść naszego stanowiska zamieściliśmy w numerze nr 17 „PN”). W godzinach popołudniowych ( ok.godz. 15.30) dołączył zarząd Enei oraz przedstawiciele pozostałych organizacji związkowych. Prezes przedstawił autopoprawkę zarządu do strategii Enei oraz następny projekt restrukturyzacji pionowej w postaci trzech wariantów. MKK podczas spotkania przyjęła następujące stanowisko:

**Dychów 16.10.2003r.**

Po spotkaniu Strony Społecznej z Zarządem GE ENEA S.A., które odbyło w dniu 15.10.2003 r. w Dychowie, podczas którego stroną społeczną reprezentowały wszystkie Związki Zawodowe działające w Grupie Energetycznej ENEA S.A., MKK NSZZ Solidarność GE ENEA S.A. wnosi o przekazanie

(Ciąg dalszy ze strony 1)

przez Zarząd GE ENEA S.A. w oficjalny i formalny sposób stronie społecznej dokumentu pn. „2003.10.14 Schematy warianty i opis”, który był przedmiotem prezentacji na ww. spotkaniu wraz z materiałem uzupełniającym w postaci zakresów obowiązków poszczególnych jednostek organizacyjnych w różnych prezentowanych wariantach, w celu umożliwienia ustosunkowania się przez NSZZ Solidarność do przedstawionych wariantów schematów organizacyjnych. MKK NSZZ Solidarność stwierdza, po analizie materiałów pod nazwą „GE ENEA S.A. Strategia do roku 2007 z dnia 3 października 2003r.” oraz „GE ENEA S.A. Autoporawka Zarządu Spółki do dokumentu Strategia”, że na skutek zmian w zapisach dokumentu pn. Strategia GE ENEA S.A. zostały spełnione następujące postulaty wynikające z wcześniejszych stanowisk zgłoszonych przez NSZZ Solidarność:

- Nowa wersja strategii obecnie nie mówi wprost o wydzieleniu działalności w odrębne podmioty gospodarcze (spółki)

- W nowej wersji strategii nastąpiło odejście od koncepcji holdingu operacyjnego i wyprowadzenia pracowników z Oddziałów do Departamentów

Ponadto MKK NSZZ Solidarność stwierdza, że nastąpiło zbliżenie stanowisk w zakresie żądań zgłoszonych w ramach sporu zbiorowego następujących tematach:

- W zakresie szycanowania działaczy związkowych Zarząd przystąpił do negocjacji ze stroną społeczną Porozumienia o współpracy partnerów społecznych w GE ENEA S.A. Negocjacje są obecnie zawieszane przez obie strony z racji innych pilnych działań pomiędzy stronami (ZUZP),

- Nastąpiło wstrzymanie działań restrukturyzacyjnych w Oddziale w Szczecinie, natomiast wyjaśnienia wymaga sprawa nominowania Zastępców Dyrektorów Departamentów i zatrudnienia ich w Zakładzie Głównym.

Spełnienie powyższych żądań i postulatów stanowi w opinii NSZZ Solidarność dobry wstęp do rozpatrzenia przez MKK NSZZ Solidarność możliwości rozpoczęcia rzetelnego dialogu społecznego nad przyszłością GE ENEA S.A. z Zarządem GE ENEA S.A. opartego na zapisach Porozumień zawartych przed konsolidacją. Dokumenty przedstawione przez Zarząd nie uwzględniają ponadto postulatów, przedstawionych przez NSZZ Solidarność we wcześniejszych stanowiskach, czyli: uzgodnienia docelowego schematu organizacyjnego GE ENEA oraz uzyskania przez Zarząd akceptacji społecznej dla podstaw strategii, poprzez włączenie strony społecznej w działania dotyczące budowania podstaw strategii, czyli misji, wizji i określenia podstawowych celów strategicznych, a także ograniczenia zapisów powyższego dokumentu do treści związanych z podstawowymi akceptowanymi społecznie kierunkami rozwoju GE ENEA, która będzie się odnosić do działań długookresowych, a nie tylko do roku 2007 i nie zakłada podziału Grupy na centra kosztów i centra zysku oraz przygotowania tych pierwszych do wydzielenia. Poza tym w opinii MKK NSZZ Solidarność Strategia w założeniach nadal opiera się na budowaniu przedsiębiorstwa multienergetycznego. Tymczasem wszelkie uwarunkowania otoczenia zewnętrznego, a zwłaszcza obowiązujące przepisy prawa, na które notabene powołują się autorzy Strategii, jako na podstawę budowania wartości dodanej poprzez przejęcie przez GE ENEA działalności w zakresie innych, oprócz energii elektrycznej, mediów, wyraźnie ograniczają lub też wręcz uniemożliwiają rozwój GE ENEA w tym kierunku. Budowanie bezpieczeństwa miejsc pracy na tak kruchych podstawach, bo niemających odzwierciedlenia w uwarunkowaniach zewnętrznych, uważamy za zwykłe mamienie pracowników wizją przyszłego rozwoju i zysków Grupy Energetycznej, które mają zabezpieczyć byt pracowników. MKK NSZZ Solidarność GE ENEA stwierdza, że nadal w żaden sposób nie rozwiązano podstawowego żądania zgłoszonego przez NSZZ Solidarność w ramach sporu zbiorowego, a dotyczącego zarejestrowania - przed rozpoczęciem wszelkich działań związanych ze zmianami organizacyjnymi i restrukturyzacją GE ENEA - jednolitego ZUZP dla Pracowników GE ENEA i Spółek od niej zależnych, który jako podstawowy dokument określający prawa Pracowników, będzie stanowił podstawę do rozmów nt. planów strategicznych GE ENEA. Nadal niewyjaśniona jest sprawa związana z żądaniem przywrócenia czynnego prawa wyborczego pracownikom spółek zależnych. Po odpowiedzi Ministerstwa Skarbu Państwa potwierdzającej odebranie czynnego prawa wy-

borczego w wyborach do Rady Nadzorczej pracownikom spółek zależnych objętych ZUZP, Zarząd GE ENEA S.A. uznał sprawę za załatwioną. Tymczasem odpowiedź mówiąca o bezprawności przyznania biernego prawa wyborczego pracownikom spółek w opinii NSZZ Solidarność rodzi szereg poważnych konsekwencji prawnych w zakresie decyzji podjętych przez Radę Nadzorczą EP-S.A. w okresie dwóch kadencji funkcjonowania Rady Nadzorczej, a także pierwszego półrocza działalności GE ENEA S.A. Spełnienie powyższych żądań i postulatów stanowi nadal podstawowy warunek przystąpienia przez NSZZ Solidarność do rozmów nad przyszłością GE ENEA, z Zarządem w prowadzonym rzetelnym i rzeczowo dialogu społecznym dotyczącym długookresowego rozwoju naszej firmy. W związku z powyższymi faktami NSZZ Solidarność zobowiązuje wybranych przez zarząd z rekomendacji NSZZ Solidarność przedstawicieli pracowników w Radzie Nadzorczej GE ENEA S.A., do zaprezentowania na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej powyższego stanowiska oraz oddania głosów przeciwko strategii Grupy Energetycznej ENEA.

## >>Kolejne spotkanie zespołu ds. ZUZP

### 22 październik 2003

Posiedzenie zespołu ds ZUZP w Sierakowie.

Na podstawie analizy porównawczej przeanalizowano udział w średnim wynagrodzeniu płacy zasadniczej. Bydgoszcz-56,32%, Gorzów - 56,1%, Zielona Góra - 52,14%, Szczecin -45,1% oraz Poznań 62,76%. Dyskutowano na temat włączenia niektórych dodatków do płacy zasadniczej. Wstępnie uzgodniono zasadność włączenia następujących dodatków:

- za szkolenie, za II zmianę, dodatki funkcyjne, dodatek koordynacyjny, deputat węglowy.

Natomiast temat włączenia dodatku z tytułu prowadzenia pojazdów wywołał wśród zebranych burzliwą dyskusję. W tej sprawie nie udało się osiągnąć konsensusu. Zapoznano się ze sposobem naliczania w poszczególnych oddziałach dodatku za staż pracy. Uczestnicy zaważyli duże różnice w sposobie naliczania oraz wysokości ww. dodatku. Jego wysokość w górnym przedziale kształtuje się od 20-30%. Strona pracodawców złożyła propozycję wypłaty ww. od 5 lat- 10% do po 20 latach- 25%, ale wyłącznie za staż w energetyce.

Strona społeczna nie zajęła w tej materii stanowiska. Swoją decyzję w tej sprawie przedstawi na następnym spotkaniu. Omawiano także różne sposoby placenia świadczenia chorobowego. W tej sprawie strony nie wypracowały kompromisu. O godz. 12 na spotkanie zespołu przybył Prezes Zarządu i wykorzystując obecność wszystkich Przewodniczących ZZ wręczył im wariantowy projekt struktury pionowej oraz projekty Regulaminów przedsiębiorstwa Spółki. Przedstawił również sprawę spółki „Skolwin” oraz decyzję Zarządu Grupy w jej sprawie.

Relację dla Was sporządził  
Krzysztof Gonerski

## >>NSZZ Solidarność przygotowuje się do akcji protestacyjnej

**Komisja Krajowa, 21-22 października br., Gdańsk**  
Komisja Krajowa ogłosiła dni protestu przeciwko antyspołecznej polityce rządu i powołała Krajowy Sztab Protestacyjny. W ten sposób KK chce zrealizować uchwałę XVI Krajowego Zjazdu Delegatów dotyczącą działań Związku w obronie praw pracowniczych.

Ostatnie posiedzenie KK zakończyło konsultacje dotyczące ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w obronie praw pracowniczych. W ciągu ostatniego miesiąca do KK wpływały wyniki ankiety przeprowadzanych przez zarządy regionów dotyczących sposobów realizacji uchwały ostatniego KZD w sprawie obrony praw pracowniczych. Janusz Śniadek, przewodniczący "S" zapewniał, że do KK wpłynęły odpowiedzi od komisji zakładowych zrzeszających prawie połowę członków. - Te deklaracje uprawniają nas do stwierdzenia, że Związek jest gotów do podjęcia akcji strajkowych - powiedział Śniadek na konferencji prasowej. Jednocześnie z ankietą wewnątrz-związkową na zlecenie NSZZ "S" OBOP przeprowadził sondaż na próbie tysiąca dorosłych Polaków. Jego wyniki przedstawił członkom KK dr Tomasz Żukowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Okazuje się, że zdecydowana większość Polaków opowiada się zarówno za negocjowaniem z rządem (67 proc.), jak i za organizowaniem strajków i manifestacji (64 proc.).

**Pierwszy etap**

Komisja Krajowa powstrzymała się jednak przed ogłoszeniem strajku generalnego. "S" przystępuje natomiast do pierwszego etapu ogólnopolskich dni protestu przeciwko antyspołecznej polityce obecnego rządu. Opracowaniem szczegółowego scenariusza akcji zajmie się specjalnie powołany Krajowy Sztab Protestacyjny, w którego skład weszli m.in. Janusz Śniadek, Maciej Jankowski, Jerzy Langer, Małogorzata Franczyk, Maria Ochman, Kazimierz Grajcarek, Krzysztof Dośla, Waldemar Dubiński. Ogólnopolskie dni protestu odbędą się w dniach 7-26 listopada br. "S" domaga się od rządu: bezwzględnej ochrony wynagrodzeń, skutecznego działań zmierzających do ograniczenia bezrobocia, "systemów osłonowych dla osób tracących pracę, w tym zasiłków i świadczeń przedemerytalnych oraz wyeliminowania przypadków szycanowania z powodu przynależności związkowej. Chociaż nie zapada decyzja o strajku generalnym, to już wiadomo, że na taką formę protestu zdecydowali się kolejarze, którzy zapowiedzieli, że 13 listopada zatrzymają pociągi. Maria Ochman, szefowa Sekretariatu Ochrony Zdrowia zapowiedziała manifestację w Warszawie na 18 listopada. - Akcje, które już zostały zapowiedziane, będziemy wspierać. O pozostałych protestach przygotowanych przez Krajowy Sztab będziemy informować na bieżąco. Będą one adekwatne do nastrojów i oczekiwań pracowników. Wszystkie akcje będziemy organizowali w taki sposób, żeby zapewnić maksymalne bezpieczeństwo ich uczestnikom - zapewniał szef "S". Niewykluczone, że jedną z form protestu będzie strajk ostrzegawczy. Listopadowe dni protestu to dopiero pierwszy etap ogólnopolskich akcji protestacyjnych przeciwko antyspołecznej polityce rządu. Zdaniem przewodniczącego "S" następna kulminacja niepokojów społecznych nastąpi po zakończeniu debaty społecznej dotyczącej propozycji cięć budżetowych ogłoszonych przez wicepremiera Jerzego Hausnera.

## >> Ogólnopolska pielgrzymka NSZZ Solidarność

### 12 listopada -Watykan

Na audyencji generalnej spotkali się z Papieżem Janem Pawłem II uczestnicy pielgrzymki NSZZ Solidarność. Poniżej publikuję tekst przemówienia Papieża do uczestników spotkania.

„Wspominając datę jedenastego listopada nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka zrodziła się tego dnia po latach zmagania, które kosztowały nasz naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha. Wiem jak bardzo drogi był ten dzień wszystkim, którzy w okresie komunizmu starali się przeciwstawiać programowemu zabijaniu wolności człowieka, poniżaniu jego godności i odmawianiu mu podstawowych praw. A potem z tego sprzeciwu zrodził się ruch, którego jesteście twórcami i spadkobiercami. I ten ruch również nawiązywał do jedenastego listopada, do tej wolności, która w 1918 roku znalazła swój zewnętrzny, polityczny wyraz, a zrodziła się z wewnętrznej wolności poszczególnych obywateli rozczłonkowanej Rzeczypospolitej i z duchowej wolności całego narodu. Ta wolność ducha, choć tłumiona od zakończenia drugiej wojny światowej i paktów jaltańskich, przetrwała i stała się fundamentem pokojowych przemian w naszym Kraju, a potem w całej Europie, jakie dokonały się także dzięki "Solidarności". Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności w dobru i wspólne pragnienie pomyślności uciemiężonego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu, i stało się początkiem budowania demokratycznego państwa. Owszem były próby zniszczenia tego dzieła. Wszyscy pamiętamy trzynasty grudnia 1981 roku. Udało się te próby przetrwać. Bogu dziękuję, że w dniu 19 kwietnia 1989 roku mogłem wypowiedzieć takie słowa: Maryjo, "polecam Twojej macierzyńskiej trosce "Solidarność", która znowu może działać po ponownej legalizacji w dniu 17 kwietnia. Polecam idący w parze z tym wydarzeniem proces, który zmierza do ukształtowania życia narodowego w sposób zgodny z prawami suwerennego społeczeństwa. Proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby na drodze tego procesu wszyscy wykazywali w dalszym ciągu potrzebne męstwo, mądrość i rozważę, służąc wspólnemu dobru". Wspominam te wydarzenia, bo mają one szczególne znaczenie w historii naszego narodu. A wydaje się, że uchodzą one pamięci. Młodsze pokolenia nie znają już tych wydarzeń z własnego doświadczenia. Można zatem pytać, czy właściwie doceniają tę wolność, którą posiadają, jeśli nie będą znali ceny, jaka została za nią zapłacona. „Solidarność”

(Ciąg dalszy na stronie 3)

(Ciąg dalszy ze strony 2)

nie może "zaniedbać troski o tę historię, tak bliską, a równocześnie już odległą

Nie można nie przypominać powojennych dziejów odzyskania wolności. To jest dziedzictwo, do którego stale trzeba wracać, aby wolność nie przepadła się w samowolę, ale miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i każdego jej obywatela. Piętnastego stycznia 1981 roku mówiłem do przedstawicieli "Solidarności": "Myślę, Drody Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed wami (...). Są to zadania niezwykle doniosłe. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna wyraźne odniesienie do całej moralności społecznej. Przede wszystkim do moralności związanej z dziedziną pracy, ze stosunkami pomiędzy pracownikami a pracodawcą". Wydaje się, że dziś to wezwanie do zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy nie straciło swojej ważności. Wiem jak bardzo ta godność i skuteczność jest dziś zagrożona. Wraz z rozwojem gospodarki rynkowej pojawiają się nowe problemy, które boleśnie dotykają pracowników. Wielokrotnie w ostatnim czasie mówiłem o problemie bezrobocia, który w wielu regionach Polski przybiera niebezpieczne wymiary. Pozornie wydaje się, że związki zawodowe nie mają na to wpływu. Trzeba jednak zapytać, czy nie mają wpływu na sposób zatrudniania, który coraz częściej ma charakter tymczasowy, albo na tryb zwolnień, które dokonywane są bez jakiegokolwiek troski o losy poszczególnych pracowników i ich rodzin.

Owszem, w wielkich zakładach pracy, szczególnie w tych, których właścicielem jest państwo, "Solidarność" wykazuje dużą aktywność. Czy jednak wystarczająco troszczy się o losy pracowników w małych, prywatnych przedsiębiorstwach, w supermarketach, w szkołach, w szpitalach czy innych podmiotach gospodarki rynkowej, które nie mają tej siły, jaką mają kopalnie czy huty? Trzeba, aby wasz związek otwarcie występował w obronie ludzi pracy, którym pracodawcy odmawiają prawa głosu, prawa sprzeciwu wobec zjawisk urągających podstawowemu prawom pracownika.

Wiem, że zdarza się w naszym kraju, że pracownikom nie są wypłacane zarobki. Nie tak dawno, nawiązując do listu, jaki w związku z tym wystosowali polscy biskupi, powiedziałem, że grzechem wołającym o pomstę do nieba jest zatrzymywanie należności za pracę. "Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika" - mówi Pismo (Syr 34, 22). To nadużycie jest powodem dramatycznej sytuacji wielu ludzi pracy i ich rodzin. Związek zawodowy "Solidarność" nie może pozostawać obojętny wobec tego niepokojącego zjawiska.

Osobnym problemem jest często traktowanie pracowników wyłącznie jako siły roboczej. Zdarza się, iż pracodawcy w Polsce odmawiają podwładnym prawa do odpoczynku, do świadczeń lekarskich, a nawet do macierzyństwa. Czy nie oznacza to ograniczania wolności, o jaką walczyła "Solidarność"? Pozostaje wiele do zrobienia w tym względzie. Ten obowiązek spoczywa na władzach państwowych, na instytucjach prawnych, ale także na "Solidarności", z którą świat pracy różnych sektorów związał wiele nadziei. Nie można tej nadziei zawieść.

W 1981 roku, gdy jeszcze trwał stan wojenny, mówiłem do przedstawicieli "Solidarności": "Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dorobku społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy" (15 stycznia 1981).

Wydaje się, że właśnie upolitycznienie związku - być może spowodowane historyczną koniecznością - doprowadziło do jego osłabienia.

Jak bowiem pisałem w Encyklice "Laborem exercens" ten, kto dzierży władzę w państwie, jest pośrednim pracodawcą, którego interesy zazwyczaj nie idą w parze z potrzebami pracownika.

„Solidarność”, wkraczając na pewnym etapie bezpośrednio w świat polityki i podejmując odpowiedzialność za rządzenie krajem, siłą rzeczy musiała zrezygnować z obrony interesów pracowników w wielu sektorach życia ekonomicznego i publicznego.

Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dziś "Solidarność", jeśli prawdziwie pragnie służyć narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu.

Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia i wszyscy inni pracownicy, bez względu na to, kto sprawuje władzę w kraju, oczekują pomocy w obronie ich słuszych praw. Tu nie może zabraknąć

"Solidarności".

Jest to trudne i wymagające zadanie. Dlatego wszelkie wasze wysiłki otaczam co dnia moją modlitwą. Stając w obronie praw pracowniczych działacie w słusznej sprawie, dlatego możecie liczyć na pomoc ze strony Kościoła. Wierzę, że to działanie będzie skuteczne i przyniesie poprawę losu ludzi pracy w naszym kraju.

Z Bożą pomocą pełnicie dzieło, które razem rozpoczęliśmy przed laty. Niech Bóg wam błogosławi.

## >> Cięcia Hausnera

**Minister chce zabrać dużo, i to milionom. Jednym z jego pomysłów jest zweryfikowanie prawa do renty wszystkim, którzy nie ukończyli 55. roku życia. Zakłada, że dzięki temu budżet państwa zaoszczędzi 1,3 mld zł. Podobny pomysł zrealizowano już w Holandii. Tam udało się odebrać renty 30 procentom badanych, a weryfikowano tylko tych, którzy nie ukończyli 40 lat.**

U nas, w Polsce, ma się weryfikować dodatkowo - w porównaniu z akcją holenderską - przedział wiekowy 40-55 lat. Władza "oficjalnie" przypuszcza, że u nas 500 tys. osób pobiera niesłusznie przyznane im renty. Prosty rachunek (na podstawie danych GUS) wykazuje, że u nas zweryfikowanych negatywnie będzie co najmniej 39 procent rencistów... gdyby pomysł Hausnera stał się faktem. Oszczędności z tego tytułu wyniosłyby rocznie 491,4 mln zł. Tyle że trzeba by znaleźć środki na utrzymanie pół miliona byłych rencistów, z których większość zasili szeregi bezrobotnych, bez prawa do zasiłku. To potencjalni klienci opieki społecznej, której od lat starcza pieniędzy na pomoc potrzebującym-uprawnionym najwyżej do lipca...

Najniższa renta w RP wynosi 458 zł, średnia - 885,39 zł brutto (netto - 743,21 zł). Renta funkcjonariusza policji - 1760,31 zł, żołnierza zawodowego - 2329,18 zł. Jednak dane dostępne w GUS nie obejmują rent i emerytur funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, Agencji Wywiadu, posłów i senatorów, dygnitarzy rządowych, prowadzących własne przedsiębiorstwa prezesów, szefów wielu rad nadzorczych naraz itp. I rolników.

Ponieważ na emerytury i renty wydajemy z budżetu rocznie 34 mld zł, a GUS liczy swoje "średnie" przy założeniu, że wydajemy na ten cel 24 484,1 mln zł, oznacza to, że 10 mld idzie na świadczenia emerytalno-rentowe dla ww. funkcjonariuszy, notabli i "rolników". Ci ostatni, bardzo liczni w tej grupie, to renciści i emeryci obsługiwani przez rolniczy system ubezpieczeń społecznych. Łącznie tych "niebadanych" (przez GUS...) jest 1331 tys. Wystarczy wziąć kalkulator do ręki, by dowiedzieć się, że w tej grupie średnie świadczenie wynosi 7518 zł. Ciekawe, ile wynosiłaby ta średnia, gdyby wyłączyć z niej "rolników". Oni z pewnością jej nie zawyżają... W planie cięć Hausnera jest też pomysł, by świadczeń emerytalno-rentowych nie waloryzować aż do momentu, w którym inflacja przekroczy 5 procent. Czyli - to oczywiście - nie waloryzować również wtedy, gdy wyniesie ona 4,9 procenta... Setki tysięcy z przyczyn biologicznych - starość, choroba, wreszcie nędza - nigdy tego nie doczekają. Czysty zysk dla budżetu... Ale część jednak dotrwa.

**Inflacja przynosi zyski?**

"Średni" rencista - 743,21 zł miesięcznie - straci na tym pomysłu 36,41 zł miesięcznie. Rocznie - 436,92 zł. A gdy taki rencista ma na utrzymaniu żonę czy - nie daj Boże - dzieci, będzie w gorszej sytuacji niż samotny, który ma rentę najniższą z możliwych. Państwo w roku, w którym skumulowana inflacja wyniesie "tylko" 4,9 procenta, zarobi 3 mld 255 mln zł. **Minimum niestarczające na nic** W Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych wylicza się minimum socjalne i minimum egzystencji. To ostatnie określa, które potrzeby muszą być zrealizowane, by Polak przeżył, nie popadając w stan permanentnej nędzy, niedożywienia, przewlekłej choroby.

**W 2002 roku 11,1 procent Polaków zmuszono do życia poniżej minimum egzystencji - około 5 milionów mężczyzn, kobiet, starców i dzieci.**

Co gorsza, z analizy ustawodawstwa i rozporządzeń okolo-budżetowych opracowanych w ww. Instytucie wynika, że większość rodzin, którym nie starcza nawet na minimalną egzystencję, ma - zdaniem rządowych biuralistów - zbyt duży dochód, by starać się o pomoc z opieki społecznej. Z punktu widzenia opieki to nawet dobrze, bo w ubiegłym roku już w lipcu rozdysonowała ona wszystkie przyznane jej środki. Było o tym głośno w mediach - zgłaszający się po pomoc do opieki dostawali na miesiąc... 40 zł. Pieniądzy nie starczało dla wszystkich, którzy mieli prawo do pomocy skorzystać.

**Było źle, będzie jeszcze gorzej.**

Z zapowiadanej na przyszły rok kwoty przeznaczanej z budżetu dla opieki społecznej ucięto 500 mln zł... Mimo że z

tych poobcinanych środków trzeba będzie znaleźć pieniądze dla wyprodukowanych przez Hausnera (weryfikacją rent) 500 tys. Polaków. Wspomniany plan Hausnera jest okraszony humanitarną obietnicą, że "byli renciści" na koszt państwa będą mogli się przekwalifikować. Ta obietnica cieszy szczególnie wioletoleńskich rencistów po pięćdziesiątce. Po przeszło-leciu czy bez niego mają takie same szanse na pracę. Czyli - żadne.

Gdy słyszy się sugestie ze strony rządowej, że pół miliona rodaków dostalo rentę po znajomości lub za łapówkę, nasuwa się wątpliwość, skąd wzięła się ta okragła liczba. Może "lewych rencistów" jest tylko 10 tys.? Spokojnie - ma być co najmniej 0,5 mln, to będzie. Bo ma być 1,3 mld złotych zysku z tej operacji, i będzie... Weryfikacji rent będą dokonywali orzecznicy ZUS, a aż 40 procent spraw, które złożyli niezadowoleni z ich decyzji niedoszli renciści, sądy rozstrzygnęły na korzyść poszkodowanych. Można podejrzewać, że owe nieprawne orzeczenia, zmuszające inwalidów do pracy, orzecznicy wydawali, stosując się do zaleceń swoich szefów. **Rynek bez nabywców?**

Ilu by "rencistów zweryfikowanych à la Hausner" nie przybyło, praktycznie przestaną cokolwiek kupować, bo nie będą mieli za co. Osłabią więc i tak niezbyt mocny rynek wewnętrzny. Takie osłabienie rynku ma, w założeniu rządowym, współgrać z zapowiedzianym 5-procentowym wzrostem PKB. I to w roku, w którym musimy do wszystkich stałych wydatków budżetowych dopisać jeszcze jeden - 11,3 mld zł na unijną składkę.

W mediach potrzeba tłumaczenia się z pomysłu cięć niemal nie istnieje. Wielkie ogólnopolskie dzienniki wręcz ministrowi przyklaskują: "Dlaczego tak późno!?", "To szansa dla Polski!". Hausnera w jego pomysłach wspiera prezydent, a premier, chwalać ministra, dezawuuje jednocześnie jego krytyków: "Żeby zaakceptować plan Hausnera, trzeba mieć wyobraźnię i odwagę!". "Wyobraźni i odwagi" nie ma polskie społeczeństwo, które - według danych PBS - zdecydowanie jest propozycjom ministra przeciwnie. Tylko 16 procent jest "za", w tym przedsiębiorcy.

Lider Rady Przedsiębiorczości wręcz zagroził, że wszystkich polityków i parlamentarzystów, którzy nie poprą cięć socjalnych, pracodawcy wciągną na "czarną listę". Ci, którym pogroził biznesmeni, wiedzą, co to znaczy. I wiedzą, że biznesmeni, akurat w tej sprawie, słowa dotrzymają. Krajowy Sekretariat Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność nie wierzy Hausnerowi. Już 15 września br. w opinii przesłanej członkowi Prezydium Komisji Krajowej odpowiadającemu w niej za sprawy socjalne, Zbigniewowi Kruszyńskiemu, pisał: "Prawo zmienić się wyłącznie na papierze (...) orzecznictwo nie stanie się bardziej profesjonalne i sprawiedliwe (...) zwiększy to natomiast jedynie administrację i znacznie podniesie koszty działalności ZUS".

Ten sam Sekretariat 17 października, już po ogłoszeniu "planu cięć Hausnera": "Rada Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność sprzeciwia się weryfikacji rent Tną zamówienie, bo tak należy określić próbę pozbawienia chorych ludzi - mowa już o 500 000 aktualnych rencistów - świadczeń (...). Oni powiększą jedynie armię bezrobotnych (...). Proponowana weryfikacja rent jest dla nas nie do przyjęcia".

**Tomasz Sypniewski**  
„Tygodnik Solidarność”

## >> Wnioski dla Polski

**Dnia 14 sierpnia 2003 roku miała miejsce największa w dziejach energetyki zawodowej awaria systemu w Ameryce Północnej, która pozbawiła prądu przeszło 50 milionów mieszkańców USA i Kanady.**

**Wnioski z tej gigantycznej awarii przedstawiliśmy w publikacji "Pouczająca lekcja" ("Nasz Dziennik", 28.08.2003 r.).**

**Różni specjaliści (m.in. energetycy) twierdzili, że system energetyczny USA jest przestarzały i wymaga gruntownej modernizacji. Wyrazili pogląd, że systemy europejskie obejmującej większość państw UE oraz centralną Europę wraz z Polską są nowocześniejsze i wykluczają tego typu awarie, jak w USA i Kanadzie.**

Niestety, blisko miesiąc po tych zapewnieniach, 27 września 2003 r., doszło do analogicznej awarii energetycznej, największej w historii Włoch, obejmującej ponad 52 miliony mieszkańców. Przerwanie kabli, którymi płynął prąd kupiony

(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

z Francji, na kilkanaście godzin pozbawiło elektryczności całe Włochy. Należy podkreślić, iż awaria nastąpiła w godzinach wyjątkowo małego poboru mocy. Można sobie wyobrazić podobną sytuację i jej skutki w mroźny dzień zimowy, nie tylko we Włoszech. Nie należy też zapominać, że zorganizowani terroryści międzynarodowi i grupy przestępcze wykorzystują ten fakt dla swoich celów. Włochy pokrywają w 83 proc. swoje zapotrzebowanie energetyczne, resztę sprowadzają z zagranicy. Taka sama sytuacja występuje dziś w Polsce. Wszystkie dotychczasowe awarie dowodzą, iż obecne scenariusze, duże systemy energetyczne nie zdają już egzaminu, co gorsza, są ogromnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego poszczególnych państw, a nawet całych kontynentów. Dowodzą także, że awarie będą się coraz częściej powtarzać z uwagi na totalny brak samowystarczalności energetycznej poszczególnych państw.

#### Kto winien?

Bezpośrednią przyczyną wszystkich tych gigantycznych awarii jest: brak pełnego bezpieczeństwa energetycznego poszczególnych krajów, konieczność importu energii od dostawców o podobnej charakterystyce energetycznej, przeciążenia sieci elektroenergetycznych z tym związane i brak automatycznych systemów kontroli i zarządzania ekstremalnego w sytuacjach nadzwyczajnych. Już wiosną tego roku przestrzegano Włochów o możliwościach poważnych awarii z powodu zakłóceń w regularnych dostawach energii z Francji. W związku ze stałym wzrostem zapotrzebowania na energię elektryczną we Włoszech o około 2-3 proc. rocznie - pojawia się tam pilna potrzeba budowy nowych elektrowni o mocy 1000-2000 MW corocznie. Ponadto muszą koniecznie być wzmocnione wzajemne sieci przesyłowe państw UE. Wymaga to miliardowych nakładów inwestycyjnych, co powoduje stały wzrost cen energii w Europie Zachodniej.

#### Co dalej, Europo?

Jak wynika z analiz strategicznych dotyczących rynku energii w UE, w ciągu najbliższych 8 lat dojdzie tam do załamania koniunktury w sektorze energetycznym i dużego wzrostu cen energii. Występująca aktualnie w UE nadwyżka mocy produkcyjnych energii elektrycznej, podobnie jak w Polsce, szybko zniknie i do roku 2010-2012 potrzeba będzie uruchomić co najmniej 70-110 gigawatów (GW) nowych mocy w elektrowniach. Jako paliwo w tych elektrowniach będą wykorzystywane nośniki konwencjonalne (olej opałowy, węgiel, gaz oraz materiały rozszczepialne), a także w coraz szerszym zakresie nośniki energii odnawialnych (słońce, wiatr, geotermia, woda, biomasa).

Problem bezpieczeństwa energetycznego i samowystarczalności energetycznej jest teraz problemem numer jeden całej UE i poszczególnych jej członków. Jak dotychczas UE nie rozwiązała tej kwestii.

Kolejnym problemem czekającym na rozstrzygnięcie, będzie wkrótce pełne zabezpieczenie Unii Europejskiej, również Polski - w wodę pitną.

#### Co robić?

Koszty inwestycyjne związane ze zwiększeniem mocy produkcyjnych energetyki UE szacuje się na gigantyczną kwotę 100-120 mld USD w ciągu 8-10 lat. Koszty związane z importem brakującego tam węgla (coraz powszechniej w UE rozważa się możliwość importu węgla z Polski), gazu, uruchomieniem energetyki zawodowej z zasobów odnawialnych, stworzeniem nowych mocy produkcyjnych i miejsc pracy - spowoduje, że energia zdrożeje przynajmniej o 40-80 proc. Według analiz strategicznych, do roku 2012 koszt 1 MWh energii elektrycznej wzrośnie z 40 euro do 80 euro. Do tego doliczyć trzeba 20 mld euro rocznie na koszty wdrożenia Protokołu z Kioto w państwach Unii.

Są to już horrendalne koszty i bardzo wysokie ceny energii, które będą obowiązywały w państwach UE w ramach tzw. wspólnej polityki energetycznej. Ten sam problem dotknie wkrótce Polskę.

#### Pomysły na koniunkturę i rozwój energetyki

Przywódcy Francji i Niemiec, którzy spotkali się 18 września 2003 r. w Berlinie, przedstawili proponowany plan zdynamizowania i rozwoju europejskiej gospodarki i energetyki w

ramach UE.

Jednym z najważniejszych punktów tego planu jest program produkcji czystej energii z zasobów odnawialnych i badania nad rozwojem ekologicznych źródeł energii. Do roku 2010 UE ma wytwarzać 22 proc. energii elektrycznej z zasobów odnawialnych, w roku 2020 - minimum 40 proc.

Analiza skutków awarii systemu energetycznego we Włoszech spowodowała natychmiastową narodową dyskusję i gwałtowną polemikę w parlamencie. Zarzucono rządowi brak działań dla zabezpieczenia mieszkańcom Włoch pełnego bezpieczeństwa energetycznego i samowystarczalności w energetyce. W wyniku tego podjęto już decyzje zmierzające do zabezpieczenia w krótkim czasie tych standardów we Włoszech.

Gigantyczna awaria wykazała kompletny brak koordynacji działań między prywatnymi operatorami sieci energetycznych a państwowymi koncernami ENEL i ENI. W kraju, który stale importuje 15 proc. zużywanego prądu z Francji, Szwajcarii, Austrii, Słowenii, Grecji i Korsyki - wydarzyło się coś zupełnie nieprzewidywanego.

Kolejną, czwartą już gigantyczną awarię systemów energetycznych w ciągu 2 miesięcy po USA i Kanadzie, Anglii, Szwecji i Danii, udowodniła, że energia elektryczna jest towarem pierwszej potrzeby, który każde państwo musi zagwarantować w pełni i bezawaryjnie wszystkim swoim obywatelom.

Jak się okazało, główny wpływ na bezpieczeństwo energetyczne państw ma gwarantowana, bezpieczna sieć wzajemnych połączeń energetycznych między producentami energii a odbiorcami. Modna polityka deregulacji energetyki, czyli wolny rynek w energetyce, też przyczyniła się do tych katastrof.

Niestety, deregulacja nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa energetycznego państwa, ponieważ każdy operator systemu tam działający, a szczególnie nowi, prywatni wchodzi na rynek, często nie znając warunków pracy ogółu i zobowiązań poszczególnych "pośredników" w systemie TPA (reguła dostępu trzeciej strony do sieci - Third Part Access).

#### Wnioski dla Polski

Energia pełni podobną rolę w gospodarce, jak zdrowa krew w organizmie człowieka.

Niestety, kolejna ekipa rządząca pragnie za wszelką cenę nas przekonać, że transfuzja obcej, droższej krwi i życie z taką kroplówką jest lepsze niż naturalny, zdrowy i własny rozwój organizmu.

Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że Polska będąca do końca lat 70. samowystarczalną energetycznie chce z tego bezpieczeństwa energetycznego zrezygnować na własne życzenie? Że wydobywalimy rocznie 200 mln ton węgla, 1 mln ton ropy i 8 mld m<sup>3</sup> gazu ziemnego, a dziś mniej niż połowę z tego? Jak wytłumaczyć, że mając wskaźnik samowystarczalności energetycznej Polski wynoszący 113 proc. w roku 1970, zamierzamy (według założeń Polityki Energetycznej Polski do roku 2010) zredukować ten wskaźnik do 60 proc. w roku 2020?!

Gdzie jest taki drugi kraj na świecie, który będąc "Kuwejtem Europy", samowystarczalną energetycznie - uzależnia swoją gospodarkę, rozwój i przyszłość od ogromnego importu surowców energetycznych z zagranicy?

Dlaczego, mając własne zasoby węgla na minimum 50 lat eksploatacji, rząd totalnie likwiduje kopalnie?

Dlaczego, mając własne zasoby gazu, z których możemy w pełni pokrywać nasze potrzeby przez okres przynajmniej 100 lat - rząd RP zawarł "kontrakt stulecia" na dostawę, nie do zużycia ilości gazu z Rosji wraz z karnymi opłatami TOP za gaz nieodebrany?

Dlaczego nadmiaru importowanego gazu nie możemy eksportować, a mogą to robić kraje Unii Europejskiej?

Dlaczego, mając największe w Europie zasoby energii geotermicznej (gorąca woda, gorące skały), przekraczające przeszło 100-krotnie nasze roczne potrzeby na energię - uzależniliśmy własny kraj od importu gazu na najbliższe 20 lat?

Te decyzje zamroziły rozwój gospodarki Polski.

Spowodowały likwidację milionów miejsc pracy, drastyczny wzrost cen energii, droższej dziś w Polsce niż w USA!

Najlepszą dywersyfikacją dostaw energii jest rozwój własnego przemysłu wydobywczego i wydobycia posiadanych nośników energii.

Tak oficjalnie twierdził również premier Miller, jak zaczynał urzędowanie. A co mamy dzisiaj?

Rząd zrezygnował całkowicie z własnej wytwórczości i tworzenia nowych miejsc pracy. Z rozwoju opartego na wykorzystaniu wiedzy, wykształceniu ludzi i własnym niewyobrażalnie dużym bogactwie zasobów kopalnych (węgiel, ropa, gaz)

i odnawialnych (geotermia) - stawiających nas w rzędzie nielicznych państw na świecie samowystarczalnych energetycznie.

Z taką polityką gospodarczą, a szczególnie polityką energetyczną nie można się zgodzić. Jest ona niezgodna z naszym interesem narodowym, polską racją stanu. Spowodowała utratę suwerenności narodowej w strategicznym obszarze energetyki, ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju i jej mieszkańców.

Nie jest prawdą, że nie ma popytu na węgiel w kraju i w Unii Europejskiej.

Dlatego nie wolno nam już więcej likwidować naszych kopalń, winniśmy zachować moce wydobywcze na przyszłe lata i dla przyszłych pokoleń. Strzec te skarby jak źrenicy oka.

Ekspersi, na których powołuje się rząd i Kompania Węgłowa na Śląsku, winni się ujawnić i przedstawić publicznie argumenty mówiące o ciągłym spadku zainteresowania na węgiel i konieczności likwidacji kolejnych kopalń w Polsce.

Aktualnie gospodarka jest na dnie dna. I tak dalej być nie może. Jeżeli chcemy (a musimy osiągnąć roczny przyrost PKB min. 7 proc., aby za 20 lat dorównać średnim krajom Unii Europejskiej, uzyskać znaczący rozwój gospodarczy bez czekania na "cud z Unii Europejskiej", tworzyć nowoczesne i nowe gałęzie nauki i przemysłu, znaleźć zatrudnienie dla przeszło 4 milionów bezrobotnych - to nie wolno już dalej działać na szkodę państwa, redukując i wyprzedając wszystko, co się da, włącznie z energetyką i kopalniami.

Decydenci i ekipy rządowe zmieniają się jak rękawiczki, ale nikt nie odpowiada personalnie za katastrofalne decyzje gospodarcze, permanentnie osłabiające nasz kraj wewnętrznie i na arenie międzynarodowej. Nie możemy zostawić dalej Polski na pastwę niekompetentnych, skorumpowanych ministerstw i ich zaplecza. Polska to nie prywatny folwark jednego ugrupowania politycznego. To dar Stwórcy, dziedzictwo i wysiłek tysiącleci chrześcijańskiego Narodu, kraj bardzo zasobny i piękny, o niewyobrażalnych możliwościach swoich obywateli - ale bez przywódców, bez wizjonerów, bez dalekosiężnej wizji rozwoju Polski jako suwerennego, bogatego państwa. To dramat tego Narodu.

#### Jaka wizja dla Polski?

Na pewno nie obecna, w wydaniu rządu SLD - UP i proponowana nam "gilotyna cięć" przez ministra Hausnera, która sprowadza się tylko do jednego: "ciąć wszystko wszystkim, co się da, ale nie sobie".

Nasz Naród tego nie wytrzyma, bo nie jest to wizja rozwoju, ofensywna, lecz program stagnacji i zacołania. Z jednej strony emeryci, bezrobotni i renciści muszą przeżyć za 400 zł miesięcznie (ekwiwalent 1 tony węgla), a nomenklaturowi dygnitarze i tak zwani "biznesmeni" zarabiają po 400 tys. zł miesięcznie. Podatki od bogatych nie są ściągane, kontrabanda rośnie. Gdzie jest na świecie drugi taki kraj, który może sobie na to pozwolić w okresie dramatycznych przemian ustrojowych i ogólnej recesji na świecie?

Co należy więc zrobić? Odpowiedź jest prosta: tworzyć nowe miejsca pracy, a nie wyprzedawać na oślep obcokrajowcom i "kolesiom" wszystko, co się da, a którzy likwidują i doprowadzają do upadłości nasze huty, stocznie, cementownie, fabryki.

W oficjalnych dokumentach rządowych z 2003 roku stwierdza się, że koszt utworzenia jednego miejsca pracy w Polsce w nowo uruchamianych fabrykach i nowoczesnych technologiach wynosi aktualnie 1 do 2 milionów złotych.

Przykładem są fabryki samochodów na Śląsku, fabryka "Atlas" pod Opoczmem, w Łódzkiej Strefie Ekonomicznej. Bezrobotnych w Polsce jest przeszło 4 miliony osób.

Żeby ich zatrudnić, trzeba byłoby wydać 8 bilionów złotych, czyli 2 biliony USD.

Jest to równowartość dziesięcioletniego produktu krajowego brutto (PKB) Polski.

Z wyprzedzący do dziś 70 proc. majątku narodowego uzyskano dotychczas około 20 miliardów USD.

I to ma być interes dla Polski, zysk 20 miliardów USD - strata 2 biliony USD?

Przeciwie. To ruina kraju.

Dlatego nie ma przyzwolenia na dalsze takie rządy i demon-taż państwa.

#### Ekologiczno-energetyczna koncepcja Polski

Jedynym źródłem kapitału jest praca. Trzeba znaleźć pomysł na nowy rynek pracy. Może nim być na pewno nasza nowa narodowa specjalność - czysta energetyka, bazująca na własnych bogactwach przyrodniczych i zasobach ludzkich; wykorzystująca naukę, badania i rozwój technologiczny.

(Ciąg dalszy na stronie 5)



(Ciąg dalszy ze strony 4)

Innej drogi nie ma!

bezpieczeństwo energetyczne, żywnościowe, mieszkaniowe i ekologiczne. Jest to w zasięgu ręki. Czysta ekologicznie energia, wytwarzana z zasobów kopalnych i odnawialnych jest naszą narodową szansą.

Z dotychczasowych doświadczeń i przemian strukturalno-własnościowych w Polsce w zakresie energetyki i sytuacji w górnictwie oraz awarii energetycznych na świecie wypływają następujące strategiczne wnioski:

Należy bezwzględnie zachować istniejące moce wydobywcze i nie likwidować więcej kopalń.

Ograniczyć przejściowo wydobycie w kopalniach, proporcjonalnie do ich mocy wydobywczych i do bieżących potrzeb rynku, bo przyjdą dużo lepsze lata.

Bezrobotnych i nadmiar pracowników w kopalniach oraz środki finansowe przeznaczone na tzw. osłony i likwidację kopalń przeznaczyć do tworzenia nowych miejsc pracy na Śląsku i w Polsce w rozwoju geoenergetyki - skojarzonego wytwarzania ciepła i prądu z zasobów geotermicznych i czystych technologii spalania - naszego nowego przemysłu narodowego.

Przekazać bezpośrednio kopalniom dystrybucję i sprzedaż węgla, przez co cena węgla w sprzedaży od pośredników spadnie z 450 zł do np. 200 zł, co istotnie poprawi rentowność kopalń sprzedających dotychczas węgla po około 120 zł i uczyni je dochodowymi.

Należy oddłużyć górnictwo węglowe, jak proponuje rząd.

Po oddłużeniu kopalnie wraz z zasobami węgla przekazać samorządom tych gmin, gdzie się znajdują - jako własność komunalną. Na takie rozwiązanie pozwala ustawa z 10 maja 1990 roku Przepisy prowadzące ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dziennik Ustaw z 22 maja 1990 roku, rozdział 2, artykuł 5).

Polska ma wszelkie podstawy do zbudowania zdecentralizowanego, rozproszonego, opartego na gminach - nowoczesnego systemu energetycznego kraju, wykorzystującego własne zasoby węgla, ropy, gazu i geotermii.

Zbudowanie diametralnie innego niż dotychczas, bezpiecznego przesyłowo, samowystarczalnego dla każdej gminy systemu geoenergetycznego - stworzyłoby w Polsce alternatywny dla istniejącego dotychczas systemu, gwarantującego pełne bezpieczeństwo energetyczne gmin, powiatów, województw i całej Polski.

Koszt wykonania centrum geoenergetycznego w każdej gminie, w której wytwarzałyby się konieczną moc elektryczną i ciepłą dla potrzeb gminy, wraz z tzw. kaskadowym wykorzystaniem ciepła geoenergetycznego (ogrzewanie, wentylacja, klimatyzacja, suszenie, produkcja rolnicza, produkcja szklarniowa, przetwórstwo rolno-spożywcze, usługi, baseny kąpielowe, balneologia, rekreacja, sport) - jest niezwykle konkurencyjny.

Koszt instalacji geoenergetycznej o najnowocześniejszej w świecie technologii wytwarzania prądu i ciepła, o mocy cieplnej 20 MW oraz mocy elektrycznej 2 MW wynosi około 50 milionów złotych. Jest to tyle, ile wynosi aktualnie koszt budowy 1 kilometra autostrady, obwodnicy wokół Krakowa.

Ta ilość energii da zatrudnienie 1 tysiącom ludzi w gminie, z czego wynika, że koszt 1 miejsca w geoenergetyce wyniesie 50 tysięcy złotych. Jest to 40 razy taniej niż koszt jednego miejsca pracy, tworzonego przez rząd w Specjalnych Strefach Ekonomicznych (np. Łódź).

Wszystkie kopalnie na Śląsku mogą być włączone w pionową strukturę organizacyjną koncernów energetycznych.

Przykład Południowego Koncernu Energetycznego. Rozwój przemysłu geoenergetycznego, unikalny w skali światowej - czysta, tania energia elektryczna i ciepła - umożliwiłyby pełne zaopatrzenie Polski w tańszą niż dotychczas energię, rozwój konkurencyjnych w stosunku do innych krajów UE przemysłów: energetycznego, rolno-spożywczego, budowlanego, chemicznego i usług.

Rozwój tych obszarów doprowadziłby do pełnego zatrudnienia przeszło 4 milionów bezrobotnych Polaków, zapewniłyby Polsce całkowite bezpieczeństwo energetyczne, samowystarczalność energetyczną i prawdziwą suwerenność narodową.

#### Podsumowanie

Nasz kraj znajduje się w skrajnie trudnej sytuacji, ale właśnie dlatego możemy i winniśmy podjąć takie wyzwania.

Należy przekonać do tego projektu i zmobilizować wokół niego wszystkich Polaków, myślących i postępujących w sposób etyczny, mających na względzie przede wszystkim dobro własnego kraju, jego suwerenność i troskę o lepszą przyszłość.

Ten program da niewyobrażalne szanse i nadzieję młodym

Polakom w rozwoju naukowym, intelektualnym i duchowym. Da im szansę rozwoju we własnym kraju. W Polsce.

Nie znamyśmy tej szansy!

prof. Ryszard Henryk Kozłowski

prof. Julian Sokolowski

prof. Jacek Zimny

## >>Nasze drogie państwo

**Administracja publiczna będzie nas kosztować w tym roku ponad 8 mld złotych. W przyszłym już 9,4 mld zł!** Administracja publiczna zajmuje drugie miejsce, po górnictwie, pod względem tempa wzrostu wydatków zaplanowanych w projekcie budżetu na 2004 r. Na utrzymanie administracji publicznej i urzędów naczelnych organów władzy państwowej przeznaczono tam 9,4 mld zł, 16 proc. więcej niż w tym roku. Administracja publiczna to jeden z największych pracodawców w Polsce.

**W 2002 r. urzędy i instytucje zatrudniały 338,6 tys. osób, ponad dwa razy więcej niż w 1989 r. W żadnym sektorze gospodarki zatrudnienie nie rośnie w tym czasie tak szybko.**

A choć w 2002 r. liczba pracowników administracji po raz pierwszy od lat zmalała (o 6,4 tys. osób dzięki mniejszemu zatrudnieniu w powiatach), był to - jak zwraca uwagę Departament analiz GUS - wynik przesunięć organizacyjnych, a nie realnego ograniczenia etatów. Rozrost biurokracji to konsekwencja zawłaszczania przez państwo coraz to nowych obszarów gospodarki - komentuje Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha. Jak dodaje, sama biurokracja nie byłaby takim ciężarem dla gospodarki, gdyby nie realizowała swoich uprawnień, blokując aktywność obywateli. Podobnie ocenia ten proces Andrzej Piekara, szef Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego. - Można mnożyć zadania. A skoro te się zwiększyły, rozrasta się też administracja. Potem wymyśla się funkcje, które mają służyć ocaleniu stanowisk - mówi. Jak ocenia Waldemar Długolecki, dyrektor Departamentu budżetu i finansów NIK, choć w poszczególnych organach administracji liczba pracowników utrzymuje się na podobnym poziomie, to co jakiś czas tworzy się nowe struktury i urzędy, włączając zatrudnienie rośnie.

Według UKIE, po naszym wejściu do Unii Europejskiej może jeszcze zwiększyć się o 15 - 20 proc.

#### Jędźcy biurokratycznej apokalipsy

Andrzej Sadowski przypomina, że w kampanii wyborczej politycy SLD dużo mówili o likwidacji kosztownych urzędów oraz funduszy i agencji.

Zamiast likwidacji nastąpiło jednak łączenie instytucji. Zamiast kilkunastu kas chorych mamy Narodowy Fundusz Zdrowia z kilkunastoma oddziałami.

Przed kilkoma miesiącami połączono PAI i PAIZ w jedną Państwową Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Argumentem na rzecz tych konsolidacji - podobnie jak tegorocznego połączenia Ministerstwa Gospodarki z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej - jest usprawnienie działalności. O cięciach kosztów słychać mniej.

Prof. Piekara zwraca uwagę na szybki przyrost liczby sekretarzy i podsekretarzy stanu w połączonym ministerstwie: jest ich już 11 (poprzednio w obu resortach było 12), a nieoficjalnie mówi się o powołaniu kolejnych.

Jak dodaje Witold Kieżun, likwidacja dwóch trzecich województw nie doprowadziła do zniesienia większości z 49 urzędów - dziś, oprócz 16 urzędów wojewódzkich, działają też 33 ośrodki zamiejscowe. A zatrudnienie w urzędach wojewódzkich, które przejściowo zmalało po reformie, znów rośnie (z 9,1 tys. w 2000 do 13,1 tys. w 2002). Więcej danych można znaleźć w corocznych sprawozdaniach z wykonania budżetu, gdzie w wydatkach wyodrębnia się działają: administracji publicznej oraz urzędów naczelnych organów władzy państwowej. Według sprawozdania za 2002 r., administracja publiczna kosztowała nas wówczas 6,5 mld zł., o ponad 7 proc. więcej niż rok wcześniej. Wydatki naczelnych organów wyniosły 1,3 mld zł, czyli prawie 6 proc. więcej niż w 2001 r. Łącznie daje to 7,8 mld złotych. W budżecie na 2003 r. wydatki administracji publicznej określono na 6,5 mld złotych, ale wydatki urzędów centralnych wzrosły do 1,6 mld zł. Łącznie mają sięgnąć 8,1 mld złotych, o prawie 4 proc. więcej niż w 2002 r. Z informacji, jakie przesyła nam ministerstwa wynika, że w wielu z nich w ostatnich latach realnie koszty działalności spadały. Niekiedy jednak rosły, i to sporo. Mimo zapaści finansowej służby zdrowia i cięcia wydatków na podstawowe zabiegi wiele kas chorych z rozmachem urządziło swoje siedziby, a niedawno, po utworzeniu NFZ znalazły się pieniądze na eleganckie tablice z jego logo na

finansowanych przez fundusz przychodniach i szpitalach.

**Niektórzy ekonomiści proponują, by z oszczędności zlikwidować Ministerstwo Zdrowia albo NFZ. To samo postulują w odniesieniu do większości rządowych agencji i funduszy celowych, które rozrastają się, pączkując dodatkowo spółkami zależnymi.**

Tegoroczny raport NIK, oceniając skuteczność działań Agencji Rynku Rolnego, zwraca uwagę na 5 spółek zależnych ARR, gdzie w radach nadzorczych intratne posady mają jej pracownicy. -Polska mogłaby zupełnie nieźle funkcjonować, gdybyśmy zaakceptowali fakt, że jesteśmy biednym krajem. Trzeba wszędzie oszczędzać: w administracji, zarządzaniu, budowie struktur organizacyjnych - mówi Witold Kieżun.

#### Kosztowne auta urzędników

Najwyższa Izba Kontroli, analizując wykonanie budżetu państwa za 2002 r., uznała za "niecelowe i niegospodarne" zakupy samochodów osobowych dokonane przez Ministerstwo Skarbu Państwa oraz Ministerstwo Zdrowia. Dla kierownictwa MSP w 2002 r. kupiono pięć aut Volvo S80 za 810 tys. zł. Samochody kupiono, mimo że - jak twierdzi NIK - plan rzeczowy zakładał kupno jednego pojazdu.

Niegospodarność NIK zarzuciła także Ministerstwu Zdrowia, które w grudniu 2002 r. kupiło dwa samochody Peugeot 607 po 153,3 tys. zł każdy. Auta kupiono, mimo że już wtedy resort posiadał 22 samochody, w tym dwa Peugeoty 607 i sześć aut Lancia Kappa. Po krytyce w mediach resort zdrowia dwukrotnie próbował je sprzedać. W pierwszym kwartale tego roku dwa razy ogłaszano nawet przetarg nieograniczony, ale ponieważ w obu ogłoszeniach podano ceny wywoławcze wyższe (o 9 -14 tys. zł) od faktycznie zapłaconych, aut nie udało się sprzedać. W opinii NIK "ustalenie przez ministerstwo tak wysokich cen wywoławczych, utrudniających w praktyce znalezienie nabywców na wspomniane samochody, świadczy o braku faktycznej woli pozbycia się zakupionych pojazdów".

Niegospodarność NIK zarzuciła także Ministerstwu Zdrowia, które w grudniu 2002 r. kupiło dwa samochody Peugeot 607 po 153,3 tys. zł każdy. Auta kupiono, mimo że już wtedy resort posiadał 22 samochody, w tym dwa Peugeoty 607 i sześć aut Lancia Kappa. Po krytyce w mediach resort zdrowia dwukrotnie próbował je sprzedać. W pierwszym kwartale tego roku dwa razy ogłaszano nawet przetarg nieograniczony, ale ponieważ w obu ogłoszeniach podano ceny wywoławcze wyższe (o 9 -14 tys. zł) od faktycznie zapłaconych, aut nie udało się sprzedać. W opinii NIK "ustalenie przez ministerstwo tak wysokich cen wywoławczych, utrudniających w praktyce znalezienie nabywców na wspomniane samochody, świadczy o braku faktycznej woli pozbycia się zakupionych pojazdów".

- Aby w ogóle mówić o jakichś szansach na racjonalizację zatrudnienia w polskiej administracji, najpierw należałoby dokonać poważnej i szczegółowej analizy struktur oraz stopnia obciążenia poszczególnych osób. To dopiero dałoby odpowiedź na pytanie, ilu pracowników potrzebnych jest w administracji. Jest to trudne, gdyż w Polsce nie ma tradycji przeprowadzania takich analiz. Niemal każda sala polityczna startująca do wyborów zapisuje w swoim programie hasło walki z przerosniętą liczbą urzędników. Potem jednak okazuje się, że bieżące potrzeby polityczne i indywidualne rządzących biorą górę nad obietnicami przedwyborczymi. Rozrost administracji nie jest tylko naszą specyfiką. Zjawisko to ma miejsce w krajach, w których świadomość społeczna jest niewielka i nie ma wystarczających sił zdolnych się temu przeciwstawić. Dotyczy to również niektórych krajów Europy Zachodniej. Są jednak państwa, które sobie z tym radzą, np. Stany Zjednoczone i Kanada. W tym drugim kraju poważne reformy administracji dokonano w latach 90. Bardzo sprawną administrację mają także Nowa Zelandia, Australia, Finlandia, Szwecja i Norwegia. O sprawności administracji w USA i Kanadzie decyduje w dużym stopniu nacisk, jaki kładzie się tam na rozwój teorii organizacji zarządzania.

Ponad 90 proc. książek z tej dziedziny wydawanych jest w USA. Kiedy obserwuje się doświadczenia Polski, można oczekiwać, że do gruntownej reformy administracji dojdzie - niestety - dopiero w obliczu klęski finansów publicznych.

Anita Błaszczak („Rzeczpospolita")

## >>Gdzie my wchodzimy? Korupcja toczy eurokratów!

W UE jeszcze nie wyjaśniono afery z Eurostatem, a już wybuchają kolejne, ponownie w KE i w Komitecie Regio-nów!!!

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

Skoordynowana akcja kilkuset policjantów i pierwsze aresztowania w Belgii, Holandii i Francji dały początek kolejnej aferze korupcyjnej, której ślady prowadzą do najwyższych stanowisk w Komisji Europejskiej. Według pierwszych doniesień, urzędnicy Komisji przekazywali niejawnie dane gospodarcze, m.in. o unijnych rynkach zbożowych, dla celów spekulacyjnych. To nie ostatni skandal korupcyjny w UE. Na horyzoncie pojawia się już następny, tym razem w Komitecie Regionów.

Nawet podległe KE unijne biuro do walki z korupcją - OLAF, ujawniło niedawno, że jeden z urzędników generalnej dyrekcji Komisji Europejskiej jest podejrzany o dostarczanie firmom zbożowym poufnych informacji o wielkim znaczeniu ekonomicznym i strategicznym. Komisja Europejska nie chce ujawniać na razie żadnych informacji w tej sprawie, zastępując się dobrem trwającego śledztwa. W tym tygodniu całą sprawą zajęła się Komisja Kontroli Budżetowej Parlamentu Europejskiego. Eurodeputowani, którzy równoległe badają aferę w podległym Komisji Europejskiej biurze statystycznym Eurostat, mieli okazję przesłuchać pierwszych urzędników unijnego quasi-rządu w sprawie afery zbożowej. Jeden z członków Komisji Kontroli Budżetowej ujawnił też informacje, że jest co najmniej kilku urzędników KE podejrzanych o korupcję. Zamieszani w sprawę przedstawiciele KE wykorzystywali luki w unijnym systemie przetargów i refundacji na interwencyjny skup i eksport zboża w ramach Wspólnej Polityki Rolnej UE. Komisja Europejska nie jest na razie w stanie udzielić informacji, jak wielkie straty w unijnym budżecie spowodował cały proceder. Wielu członków Komisji Kontroli Budżetowej sugeruje, że podobne praktyki od lat mają miejsce także na innych rynkach rolnych Unii, między innymi na rynku cukru i mięsa. - Europejscy podatnicy muszą dostawać boleści, słuchając, w jaki sposób marnuje się ich pieniądze - uważa brytyjski konserwatywista Chris Heaton-Harris. Inny członek Komisji Kontroli Budżetowej, Duńczyk Jens-Peter Bonde, uważa, że "mamy do czynienia z systemem, w którym można działać na własną korzyść bez jakiegokolwiek konsekwencji". Grupa europarlamentarzystów wezwała unijnych komisarzy do wzięcia na siebie odpowiedzialności za kolejną aferę korupcyjną w KE. Cała sprawa po raz kolejny rzuca cień na działania unijnego quasi-rządu, którego najwyższym przedstawicielem zarzuca się wieloletnie tolerowanie wyprowadzania milionowych sum z kont podległego Komisji unijnego biura statystycznego Eurostat. Tymczasem do Komisji Kontroli Budżetowej dotarł już kolejny raport rzucający cień na inną unijną instytucję, Komitet Regionów. Z poufnego dokumentu, który sporządziło antykorupcyjne biuro OLAF, a do którego dostęp mają jedynie eurodeputowani z komisji kontrolującej unijny budżet, wynika, że z kasy Komitetu Regionów wyprowadzano bezpodstawnie środki finansowe. Pojawily się również nieścisłości związane z rozstrzygnięciem wielomilionowych przetargów. Wszystkim tym doniesieniom zaprzeczył w zeszyły piątek przewodniczący Komitetu Regionów Albert Bore, który oświadczył, że w podległej mu instytucji nie wykryto nadużyć. Jego wystąpienie zdziwiło jednak europarlamentarzystów, którzy mieli okazję zapoznać się z raportem.

Piotr Wesolowski, Strasburg

## >> Polacy mają dość rządów Millera

W październiku pogorszyły się oceny działalności rządu i premiera. To jedne z najgorszych wyników, jakie Leszek Miller i jego gabinet zanotowali w swojej historii.

**Sondaż OBOP pokazuje, że tylko 8 procent Polaków (o 3 mniej niż we wrześniu) pozytywnie ocenia działalność rządu.**

To najgorszy wynik od momentu jego powstania. Jednocześnie w październiku wzrosła - z 84 do 87 proc. - negatywna ocena gabinetu. Traci też sam premier - pozytywnie jego pracę ocenia 14 proc. z nas, czyli o 2 punkty mniej niż miesiąc temu. Podobnie jak rządowi, tak i Millerowi przybyło - z 75 do 78 proc - ocen negatywnych.

Źródło: Rzeczpospolita

## >> Czyżby kolejna afera korupcyjna rządu Millera?

Szykuje się kolejna afera, tym razem w Ministerstwie Finansów. W przesłanej do Sejmu ustawie o funduszach inwestycyjnych ktoś "przemycił" przepis zwalniający banki z podatku placonego przy sprzedaży tzw. złych długów. Dzięki temu za nietrafione kredyty zapłacą nie banki, lecz budżet, czyli wszyscy podatnicy. Straty budżetu z tego tytułu szacuje się na 2-3,5 mld zł. To cena "neutralności podatkowej", jak określił nowe regulacje szef resortu finansów.

Nadesłany przez rząd Leszka Millera projekt ustawy o funduszach inwestycyjnych przewiduje zwolnienie banków komercyjnych z zapłaty ok. 3 mld zł podatku dochodowego na rzecz budżetu państwa. Nie dla wszystkich eseldowski gabinet jest tak hojny.

**Przypomnijmy, że równocześnie dla ratowania finansów publicznych planowane są takie posunięcia, jak: ograniczenie rent, likwidacja emerytur pomostowych, późniejsze emerytury dla kobiet, zmniejszenie zasiłków pogrzebowych i innych!**

Jeśli proponowane zapisy zostaną przyjęte przez Sejm, będzie to oznaczało, że banki nie będą ponosiły ciężarów naprawy finansów państwa, chociaż na tle innych podmiotów gospodarczych ich kondycja rysuje się całkiem nieźle. Analiza bilansowa poszczególnych banków pokazuje, że największej zły kredytów udzielają banki zagraniczne. Ustawę o funduszach inwestycyjnych wniesiono jako projekt dostosowujący polskie prawo do Unii Europejskiej. Wśród kilkuset artykułów ukryty jest w niej jeden, który nie powinien znaleźć się w tym projekcie z punktu widzenia przedmiotu i techniki legislacji. Chodzi o art. 300 projektu ustawy. Stanowi on, że kwota uzyskana z tytułu zbycia przez bank tzw. złych kredytów na rzecz funduszu sekurytyzacyjnego (wyspecjalizowana instytucja do skupowania i obracania niespłacalnymi wierzytelnościami) nie stanowi przychodu banku, a zatem nie jest opodatkowana. Z kolei strata, jaką ponosi bank, sprzedając zły dług poniżej ich kosztów, będzie - w myśl tych przepisów - wliczana do kosztów uzyskania przychodu, czyli będzie zmniejszała podstawę opodatkowania. Banki zyskują zatem podwójnie, a budżet w dwójnasób traci. "Celem proponowanych zmian w zakresie postanowień odnoszących się do przychodów jest... uzyskanie całkowitej neutralności podatkowej w przypadku przejmowania kredytów i pożyczek bankowych w ramach sekurytyzacji" - napisał minister finansów w uzasadnieniu do projektu, licząc prawdopodobnie na to, że nikt z posłów tej opasłej ustawy nie przeczyta.

Te bulwersujące zapisy to efekt lobbyingu ze strony banków - uważa Roman Giertych (KP LPR), zapowiadając w tej sprawie wystąpienie do prezesa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Andrzeja Barcikowskiego. Sprawa będzie też zapewne przedmiotem zapytania z trybunu sejmowej. Według Giertycha, wprowadzenie tego zapisu do ustawy to po aferze Rywina kolejny przykład manipulacji podczas tworzenia prawa. - To coś takiego jak ukryty w ustawie o RTV zwrot "lub czasopisma" - twierdzi poseł. szef zespołu ekspertów LPR Janusz Szewczak szacuje, że wspomniane zapisy zmniejszą bankom podstawę opodatkowania o ok. 15 mld zł, co przełoży się na utratę dochodów budżetowych o kwotę 2-3,5 mld zł.

Owe 15 mld zł to kwota złych kredytów, według danych za ubiegły rok - wyjaśnił Szewczak. Poinformował też, że analiza bilansowa poszczególnych banków pokazuje, iż największej zły kredytów udzieliły banki zagraniczne. W ścisłej czołówce plasują się Kredyt Bank, Millennium Bank (dawniej BIG Bank Gdański), Bank Śląski, PKO S.A. (kontrolowany przez Unicredito Italiano). Niektóre z nich oceniają portfel złych długów na 200 do 800 mln zł. Co więcej - ten portfel z miesiąca na miesiąc pęcznieje, w miarę jak padają kolejne przedsiębiorstwa. Według eksperta, "przeszmygowanie" w ustawie o funduszach inwestycyjnych trzymiliardowej "darowizny" z budżetu dla banków komercyjnych wpisuje się w ciąg innych niezrozumiałych posunięć resortu finansów, takich jak niedawna zamiana obligacji NBP na obligacje o wyższym oprocentowaniu, na czym banki zarobiły ok. 300 mln zł, czy też planowane obniżenie o połowę rezerw obowiązkowych odprowadzanych do NBP, które obecnie wynoszą 4,5 proc. od depozytów, oraz zmniejszenie podatku dochodowego od osób prawnych. - Jeśli zważyć na obustronnie finansowe wprowadzane przez rząd w dziedzinach wrażliwych społecznie, to przepis art. 300 jest posunięciem nieludzkim. Jest też bezsensowny z ekonomicznego punktu widzenia, bo niby dlaczego ten, kto ma pieniądze, miałby nie płacić podatku - uważa Szewczak. Jego zdaniem, nie można wykluczyć, że część nietrafionych pożyczek udzielona została na zasadzie "10 proc. od kredytu" dzięki powiązaniom menagementu bankowego i sfer gospodarczych.

Małgorzata Goss PS.

**Na cudze ryzyko**

Ryzyko jest nieodłącznym elementem każdej działalności gospodarczej, także bankowej. Żle zainwestowałeś, nietrafnie ocenileś kontrahenta, zawiódł pracownik - plać! Zasada ta jest szczególnie skrupulatnie przestrzegana przez banki, o czym przekonało się już wielu dłużników. Okazuje się jednak, że samych banków ona nie dotyczy. Za zły kredyty, nietrafione inwestycje otrzymują... zwolnienie podatkowe. Panowie prezisi mogą nadal pobierać kilkusetmilionowe wynagrodzenia, a urzędnicy - udzielać kredytów z "handlową marżą". Na końcu jest przecież litościwy budżet, w którym rozplyną się straty. Zaiste, dziwna jest propozycja resortu finansów w sytuacji, gdy finanse publiczne po prostu się sypią. Oczywiście w sytuacjach kryzysowych trzeba pomagać zarówno bankom, jak i całej gospodarce, ale przecież nie zawsze i nie "w ciemno". Niech im najpierw pomogą zagraniczne centrale.

Marg

## >> Co eseldowska lewica myśli o pontyfikacie Jana Pawła II

**Falsze i przemilczenia**

Nawet ci, którzy mimo wszystko mieli nadzieję, że w elitach Sojuszu Lewicy Demokratycznej następuje rzeczywistość i trwała ewolucja w spojrzeniu na Kościół, religię i etyczne przesłanie Jana Pawła II, odchodzenie od prymitywnego antyklerykalizmu jako wyznacznika lewicowej tożsamości i od doraźnego kunktatorstwa w relacjach z Rzymem, w ostatnich dniach musieli doznać poważnego zawodu. Do takich wniosków prowadzi również lektura zamieszczonego w sobotnio-niedzielnym wydaniu "Rzeczpospolitej" omówienia uchwały Senatu z okazji dwudziestopięcioletnia pontyfikatu i znamienych losów jej mozolnego redagowania przez gremium, które nie tylko ma charakter "jednolitofrontowy", ale miało być przecież intelektualno-politycznym kwiatem całej postkomunistycznej formacji. Co w owej odezwie, pardon: uchwale Senatu, zostało wyeksponowane na samym jej wstępie?

Podziękowanie za "nieustające wysiłki zmierzające do krzewienia pokoju i braterstwa w odwołaniu do godności człowieka". Gdyby nie brak w tym internacjonalistycznym świadectwie solidarności z papieską "walką o pokój" wzmianki o "synu narodu budującego socjalizm", można by odnieść wrażenie, że dokument, spłodzony z troską o wierność nawet pezetpeerowskiej nowomowie, powstał już przed ćwierćwieczem, tuż po wyborze Jana Pawła II. W takim błędnym mniemaniu utwierdzałaby nas dodatkowa tajemnicza asceza i przykład istic Orwellowskiej wizji... nierzeczywistości, jakie panują w następnym zdaniu. Izba dziękuje mianowicie papieżowi za "wkład w historyczne przemiany, które nastąpiły w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku w Polsce". Wnikliwy czytelnik szkusnie może zapytać, jakiego konkretnie "wkładu" ze strony jubilate dotyczą te wyrazy senatorskiej wdzięczności. Może chodzi o to, że dzięki papieskiemu uczeniu rodaków zwyciężania zła dobrem w żadnym palacyku pierwszych sekretarzy nie wyleciała w latach osiemdziesiątych ani jedna szyba; że esbecki mord na księdzu Popieluszcze nie wywołał fali odwetu, a mocodawcy tej zbrodni mogą wciąż korzystać z kojącego oddziaływania słońca, dobrych trunków i mieć poczucie wzorowo wypełnionego obowiązku? A może jest to elegancko wyrażona wdzięczność losowi za możliwość przechwycenia znacznej części narodowego majątku przez towarzyszy z nomenklatury, w których opinia publiczna dostrzega często prawdziwych beneficjentów zainspirowanych przez papieża procesów historycznych?

Bardziej jednak znamienne od samej stylistyki i ogólnikowości uchwały Senatu (co można ostatecznie wytłumaczyć starymi nawykami i mentalnym pozostawaniem wciąż na etapie partyjnej młodości) jest to, co z niej zdecydowano się wykreślić za sprawą największego, jak widać, autorytetu intelektualnego SLD, czyli Marii Szyszkowskiej, felietonistki "Twojego Stylu".

A skoro zdecydowano się wykreślić, to zgodnie z bolszewicką pragmatyką fakty nienazwane, niepodane do publicznego wierzania po prostu w rzeczywistości nie istnieją. Nie istnieje zatem wykreślona potrzeba popularyzowania w Polsce dokonania papieża "w dobie szerzącej się przemocy i nietolerancji". Nie istnieje, bo - jak pokazuje życie - sami wychowawcy z SLD własnym przykładem będą w stanie wychowywać po swojemu do

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

uczciwości w życiu publicznym i do tolerancji nie tyle w pluralistycznym społeczeństwie, ile wobec postaw "etycznych" we własnych szeregach. Nożycę autocenzury wycięły też zdanie mówiące o tym, że zapoczątkowane przez Jana Pawła II przemiany w Polsce "stały się wzorem pokojowego rozwiązania konfliktów społeczno-politycznych dla innych narodów". O co chodzi w tej autopoprawce? Czy o zakwestionowanie roli papieża w zmianie mapy świata? To przecież sam Gorbaczow, dawny współtowarzysz większości obecnych senatorów, z wdzięcznością wciąż przyznaje, czego byłem osobiście świadkiem, że właśnie Jan Paweł II odegrał decydującą rolę w bezkrwawej rewolucji.

A może niezręcznie było autorom dokumentu chwalić się przy okazji papieskiego święta znaczeniem Okrągłego Stołu i demokratycznymi nostalgiami generałów? Jeśli tak, trafiają kulą w płot. Nieraz słyszałem z ust papieża słowa ubolewania, że polski fenomen "Solidarności", ale i Okrągłego Stołu przestaje być w świecie symbolem upadku komunizmu u nas i gdzie indziej. A może autorzy uchwały, wierni ideologicznym schematom sprzed 1989 roku, nawet dzisiaj lekają się dotarcia "polskiej zarazy" tam, gdzie nie padły jeszcze ostatnie bastiony komunizmu? Koniec z domysłami. Treść, język i tryb powstawania uchwały Senatu nie skłaniają jedynie do żartów.

#### Koniec z domysłami.

Treść, język i tryb powstawania uchwały Senatu nie skłaniają jedynie do żartów. Zwłaszcza jeśli się pamięta, że ledwie kilka dni wcześniej, jeszcze podczas oficjalnych obchodów papieskiego jubileuszu, eksplodował - także z panią Szyszkowską w tle - problem rzekomo dla lewicowej tożsamości zasadniczy. Liberalizacja ustawy antyaborcyjnej i legalizacja par homoseksualnych. Padło wręcz hasło uwolnienia się spod "dyktatury proboszczów". Trudno w tym dziwnym zbiegu okoliczności nie dostrzec swoistej manifestacji prawdziwego oblicza spadkobierczyni PZPR. Jej ideologizowanego, płytkiego, kunktatorskiego stosunku do religii i Kościoła. A także do osoby papieża i jego miejsca na arenie międzynarodowej. Dlatego o rzeczywistej ewolucji lewicowej formacji, której w różny sposób sam sprzyjałem, na przykład przy okazji wieloletnich zabiegów o ratyfikację konkordatu przez polską stronę, trudno dzisiaj mówić.

Będzie to możliwe dopiero wtedy, kiedy lewica dostrzeże w Janie Pawle II i jego nauczaniu wielkiego sojusznika w dążeniu do społecznej sprawiedliwości, a zaangażowanie polityczne będzie na co dzień traktowała jako bezinteresowną służbę na rzecz wspólnego dobra. Do czego zresztą papież zwywał w czerwcu 1998 roku w siedzibie Sejmu. Będzie to również możliwe wówczas, kiedy o historycznym znaczeniu obecnego pontyfikatu i o uniwersalnej wymowie jego przesłania elity rządzącej formacji będą w stanie wypowiadać się równie głęboko, wiarygodnie, bez "pokojowych" frazesów i holdowniczych zapewnien o realizowaniu papieskich wskazań, jak Marcello Pera. Przewodniczący włoskiego Senatu, też człowiek lewicy, w przemówieniu podczas wizyty papieża w pałacu Montecitorio 14 listopada ubiegłego roku wyraził opinię, że bez chrześcijańskiego dziedzictwa nie byłoby demokracji i że właśnie chrześcijaństwo może nas uchronić przed następstwami etycznego relatywizmu.

Uchwałę polskiego Senatu oddziela od tego rodzaju przekonań przepaść. Podjęcie wreszcie pracy nad zmianą całego dotychczasowego odniesienia się do chrześcijaństwa i współczesnego Kościoła byłoby najcenniejszym, bo służącym dialogowi społecznemu i polskiej racji stanu, prezentem dla Jana Pawła II ze strony formacji, która także należy dzisiaj do jego dłużników. I to nie tylko z powodu wypowiedzianej przed światem przez papieża, który obalili komunizm, opinii o "ziarnach prawdy" zawartych w lewicowej tradycji

#### STEFAN FRANKIEWICZ

Autor był ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej

**Nowa szata, nowe treści!**



**To się czyta!**

## Wiadomość miesiąca!!!!

### >>Jak Niemcy kochają Polaków

#### Trójkę Niemców zatrzymano na hiszpańskiej Majorce pod zarzutem zatrudnienia w swoim gospodarstwie małżeństwa Polaków w warunkach zbliżonych do niewolnictwa.

Jak podała agencja DPA, powołując się na tamtejsze gazety, niemieckiemu małżeństwu oraz ich dorosłemu synowi zarzuca się odebranie Polakom paszportów. W czasie wolnym od pracy zatrudnieni byli zamykani w chlewie. Polacy musieli pracować w gospodarstwie Niemców 14 godzin dziennie za miesięczne wynagrodzenie w wysokości jedynie 200 euro.

Zatrzymanych oskarża się o pozbawienie wolności i stosowanie przymusu. Niemiecka rodzina zaprzecza zarzutom - informuje dpa.

### >>Pazerny fiskus

**Wiadomo, że w przyszłym roku zabraknie ponad 30 miliardów złotych w budżecie państwa. Rząd SLD- UP wybrał wariant najprostszy- sięgnął głębiej do kieszeni Polaków z pierwszej grupy podatkowej, jednocześnie mocno faworyzując przedsiębiorców!**

**Rząd chce zamrozić progi i kwotę wolną od podatku, pozostawić stare stawki, wprowadzić podatek od zysków na giełdzie i zlikwidować większość ulg .**

Gros poszukiwanych przez rząd środków, około 22 mld zł, wiąże się z naszą przyszlazroczną akcesją w Unii Europejskiej. Według szacunków byłej wiceminister finansów, Ireny Ożóg, na sfinansowanie składki potrzeba 7 mld zł, na projekty współfinansowanie przez UE kolejne 3,2 mld zł. Dochodzi do tego okrągła sumka 10 mld zł niezbędna na współfinansowanie projektów realizowanych z funduszy strukturalnych i funduszy spójności.

Wyłożenie tak wielkich pieniędzy jest konieczne. W przeciwnym razie z brukselskiej kasy nie dostaniemy ani grosza! A to pograżyłoby, i to w całej rozciągłości, polską gospodarkę. O jakichkolwiek inwestycjach moglibyśmy zapomnieć. Rząd mniej zabrał przedsiębiorcom, licząc na to, że pozostałe w ich kieszeniach pieniądze zostaną przeznaczone na inwestycje i tworzenie nowych miejsc pracy.

**Wicepremier Hausner po prostu tak założył i już** Liczy również na to, że przedsiębiorcy sami będą się starać o unijne środki, wchodząc w projekty inwestycyjne, na które Bruksela daje zielone światło- typu poprawa infrastruktury drogowej czy ochrony środowiska. Co sprowadza się do tego, że polski przedsiębiorca będzie musiał przygotować projekt, który spełni wymagania urzędników w Brukseli i wyłożyć co najmniej jedną trzecią środków na planowaną inwestycję.

A jeżeli ta założona świetlana wzięta się nie spełni i biznesmeni miast inwestować i dawać zatrudnienie pęczniejszej z miesiąca na miesiąc rzeszy bezrobotnych, będą nabywać luksusowe dobra zachodnie, wyrowadzając tym samym darowane przez fiskusa podatki za granicę? **Biedny zawsze dostaje pogłowie!**

Zdaniem Dariusza Grabowskiego z Ligi Polskich Rodzin rząd w swoich planach wziął pod uwagę i taką możliwość.

Stąd największymi obciążeniami podatkowymi obarczył tych mniej przebojowych, najemnych podatników, którzy nie mają wielkiego pola manewru.

I zkońcem roku podatkowego powędrują do urzędu skarbowego i wszystko, co uchwalili parlament, w zębach przyniosą!

Są to dla budżetu pieniądze pewne.

Trzeba wiedzieć, że coroczne dochody aż 21,9 mln osób, tj 95% podatników ięści się w pierwszym przedziale podatkowym- do 37 000 zł!

Ministerstwo Finansow obliczyło, że podatnicy ci w 2001 roku dostarczyli budżetowi 51,21 % wpływów podatkowych (razem ze składką zdrowotną ich udział w zasilaniu sektora publicznego wynosi 64,82%)!

Według Ireny Ożóg, aby w przyszłym roku nie wzrósł przeciętny ciężar podatkowy dla tej grupy osób, po likwidacji większości ulg- co zakłada budżet, stawka podatkowa nie powinna być wyższa niż 13- 14%.

A pozostała, niezmienniona, 19 % !

#### 7 milionow poza nawiasem

Nie sposób też pominąć rozwarstwienia dochodów w tym przedziale. W 2001 roku ok.. 35% osób z tej grupy uzyskało dochody nieprzekraczające 800zł. Trzeba nie lada tupeutu i bezduszności rządzących, by obciążyć tę grupę najniżej zarabiających jakimkolwiek podatkiem.

Polski obywatel jest po prostu biedny i wypada blado nawet na tle innych krajów kandydujących do Unii Europejskiej. PKB za 2001 rok per capita w Polsce wynosił według (parytetu siły nabywczej) 9,9 tys. USD, podczas gdy w Czechach 15 tys. A na Słowacji 12 tys. USD!

Czyli 7 ln podatników dostających minimalne wynagrodzenie zostanie wyłączonych z rynku konsumenckiego. Po uiszczeniu opłat za mieszkanie, jeżeli w ogóle na nie wystarczą, ludziami tym pozostanie tylko stanąć na ulicy i żebrać Innej możliwości nie ma! Kto zatem będzie kupował wytworzone przez polskich przedsiębiorców dobra, gdy ci nawet nie zanieśli fiskusowi pieniądze przeznaczyli na inwestycje i podnieśli produkcję? Pytanie to bezradnym rozłożeniem rąk potraktowała Barbara Marianowska (PiS) z Komisji Finansów Publicznych.

Dlaczego PiS mówi nie dla polityki rządu, który zamierza pobudzić przedsiębiorczość kosztem gospodarstw domowych z pierwszej skali podatkowej?

Z prostego powodu- gospodarstwa te nie będą miały zdolności konsumpcyjnej! Tego po prostu nie da się zrobić uważa posłanka.

Jej zdaniem lepszym rozwiązaniem jest zwolnienie z podatku ludzi zarabiających ok. 500-600 zł netto miesięcznie. Dzięki temu miliony osób wróciłoby na rynek- kupowałyby żywność, reperowałyby buty itp., dając zarobić rodakom.

Dariusz Grabowski (LPR) przeciwny jest zwłaszcza obniżeniu CIT dla przedsiębiorców, nawet już wprowadzonej.

-Uważam, że banki, firmy zagraniczne, jeśli w ogóle płacą, na pewno mają z czego. A po drugie, sam rząd wyliczył, że obniżenie CIT przyniesie dla budżetu stratę rzędu 5 mld zł ! Grabowski jest też za obniżeniem stawki podatku VAT, np. do poziomu 16 %. Przypomina, że w Niemczech stawka VAT na większość produktów i usług wynosi 18%.

Dlaczego nasi negocjatorzy zgodzili się na 22%? Tego nie wiem!

Wygląda na to, że głównym celem reformy finansów publicznych jest znalezienie pieniędzy w kieszeniach obywateli na rzecz pozyskania środków dla opłacenia naszej składki oraz na współfinansowanie projektów dofinansowanych przez Unię.

Czyli posunięcia doraźne. Co potem?

Przyjdą następcy i niech oni się martwią!

#### Co zakłada nowelizacja PIT?

- Stawki podatkowe pozostaną bez zmian: 19, 30 i 40 %, także bez zmian pozostają progi podatkowe. Nie zmienia się kwota wolna od podatku. Wykreślono zapis o corocznej waloryzacji tej kwoty!
- Przedsiębiorcy rozliczający się z fiskusem w ramach PIT mogą wybrać, czy chcą płacić podatki wg stawek 19, 30 i 40 % i zachować resztkę ulg do wykorzystania, czy wybrać podatek liniowy w wysokości 19 % bez żadnych ulg.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

- Znikają ulgi na kształcenie, na dojazd dzieci do szkół oraz na zakup pomocy przyrządów i pomocy naukowych!
- Zlikwidowana zostanie ulga remontowa, ale nie od razu. Zachowane zostaną prawa nabyte, czyli do 2005 roku
- Pozostanie wspólne opodatkowanie małżonków
- Pozostają 50% procentowe koszty dla artystów i twórców
- Opodatkowane zostaną dochody z giełdy 19% stawką podatku
- Znika wiele zwolnień przedmiotowych, np. będziemy musieli zapłacić podatek od wartości bonów towarowych otrzymywanych od pracodawców, rod ryczałtu samochodowego, delegacji i szeregu innych

Marzena Stychlerz-Kłucińska

„Tygodnik Solidarność”

## >>Nie stać nas

**W pałacu prezydenta Kwaśniewskiego za doradcę ekonomicznego robi prof. dr hab., posiadający zapewne również maturę, Witold Orłowski.**

Otóż ten – jak wynika z posiadanych tytułów – wykształcony człowiek co rusz, w jakimś programie telewizyjnym informuje, na co **NAS NIE STAĆ**. Jak wsłuchać się dokładnie w to, co prawi uczony pan Witek, to praktycznie nie stać nas na nic! Ani na utrzymywanie górnictwa, hutnictwa, przemysłu ciężkiego, lekkiego i żadnego; na dopłaty dla rolnictwa; na finansowanie służby zdrowia, oświaty i kultury; na wypłaty emerytom i rencistom; na, na, na... wszystko, co stanowi o normalności i cywilizacji kraju. Profesor Orłowski, biegly w piśmie i w mowie ekonomista, ma wyliczone czarno na białym, na ile nas nie stać i czym to grozi dla bytu Państwa Polskiego, gdyby górnik nadal fedrował, hutnik wytapiał, rolnik uprawiał, lekarz leczył, nauczyciel kształcił, twórca tworzył, a emeryt i rencista byczył się za ZUS-owskie pieniądze. Grozi, ni mniej, ni więcej, tylko bankrutem i upadkiem III Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dlatego należy restrukturyzować, co po polsku znaczy zamykać wszystko, co się da i wyrzucać na zbitą mordę ludzi na bruk. Z wypowiedzi tego wybitnego prezydenckiego doradcy oraz innych mędrców grasujących w rządzie Millera (mamy tu na myśli przede wszystkim geniusza ekonomii i wielkiego ratownika finansów państwa – Hausnera) wychodzi, iż Polska do tej pory była krajem rozpasanego socjalizmu i nieuzasadnionej ekonomicznie armii ludzi pracujących.

Jednego i drugiego mamy stanowczo za dużo i naszego państwa na to nie stać! Na co nas stać, ani jeden, ani drugi mądrała nie mówi.

**No to my, niewykształcone tak bardzo chłopaki, powiemy:**

– stać nas na spółki Skarbu Państwa, z których złodzieje bezkarnie wyprowadzają (czytaj: krađną) setki milionów złotych. Ciągłe nie ma w Kodeksie karnym przepisów o przypadku zagrabionego mienia!

– stać nas na równie złodziejską prywatyzację. Tu też nie możemy się doczekać ustawy, tym razem o prokuraturę generalną, która by położyła tamę tym idącym w miliardy złotych szwindlom;

– stać nas na utrzymywanie rozrastającej się administracji państwowej. W nowym budżecie przewiduje się 20% wzrost wydatków na ten cel;

– stać nas na utrzymywanie dworu Aleksandra Kwaśniewskiego. Przeszło 600 osób potrzebnych jest prezydentowi, aby mógł od czasu do czasu coqsz przeprosić, podpisać jakieś arcydurne ustawy (czytaj: Buzkowe reformy), zagrać w tenisa z Niemczyckim, spełnić życzenia nadprezydenta Michnika, zaś w wolnych od tych

wyczerpujących zajęć chwilach złożyć wiernopoddańczy hold wujowi Bushowi;

– stać nas na niebotyczne dofinansowywanie Kościoła katolickiego. Pieniądze podatników świeckiego państwa idą na utrzymanie biskupich pałaców, katolickich przedszkoli, szkół i uczelni, niezliczonej ilości świątyń (pod pretekstem konserwacji zabytków). Jakby tego było mało, za symboliczną złotówkę oddaje się Kościołowi majątki ziemskie i nieruchomości; – stać nas na wieloletnie zwolnienia z podatków super- i hipermarketów, na bezkarne wyprowadzanie przez nich wielomilionowych zysków na zagraniczne konta;

– stać nas na oszukańczą działalność różnej maści firm zagranicznych. Ostatnio wyszło na jaw, iż zachodnie koncerny farmaceutyczne, zawyżając ceny leków, okradły nasz kraj na około **UWAGA, 5 MILIARDÓW ZŁOTYCH**, czyli dokładnie tyle, ile Hausner chce uzyskać, odbierając inwalidom renty.

**PS** Stać nas jeszcze na wiele. Między innymi na utrzymywanie bezczelnych i cynicznych doradców pokroju prof. Orłowskiego.>

## >>Oddziałów przybywa

**I znowu w domu wszystkich wariatów, Polsce, przybyło oddziałów. Jeden z nich opanowała zgryza dziennikarskich szmat propagandowych.**

**W swych publikacjach urabiają społeczeństwo, wmawiając mu, iż jedynym ratunkiem dla polskiej gospodarki i finansów jest pozbawienie żebraczych świadczeń nieuczciwych rencistów.**

. Innych złodziei ci szmaciarze nie widzą. Nie przeszkadza tym pogardy godnym gnidom dziennikarskim, że dysproporcja między najniższymi i najwyższymi pensjami jest u nas kuriozalna. Żaden kraj, który był na dorobku i stał na nogi (np. Niemcy po wojnie) do takiego czegoś nie doprowadził. Tam ciężar biedy rozkładano na wszystkich. A u nas? Kopalnie upadają, za to w zarządach kompanii węglowych pensje idą w setki tysięcy złotych miesięcznie na głowę. I to jest moralne! Z takim dzieleniem polskiej biedy mamy do czynienia na każdym kroku. Nie wstyd wam, szmaciarze, czepiać się tylko nieuczciwych rencistów, gdy oficjalnie podano do publicznej wiadomości, że różnej maści kombinatory i złodzieje wyprowadzili z Polski na konta zagraniczne **przeszło 5 miliardów dolarów!**

Piszecie szumowiny, wypowiadacie się w radiu i w telewizji, że nieuczciwi renciści to plaga, że ich utrzymanie kosztuje majątek, że renty załatwili sobie za łapówki! **Tak? A komuż to ci zdrowi inwalidzi wręczali te łapówki? Kto im wystawił zaświadczenia o trwałym kalectwie? Krasnoludki, zielone ludziki czy może ZUS-owscy lekarze orzecznicy? Dlaczego nie żądacie lustracji ich majątków? Dlaczego nie domagacie się ukarania tych lekarzy i odebrania im tego, co dostali od nieuczciwych inwalidów? Czyżby dawanie było w naszym kraju zbrodnią, a już branie niekoniecznie! Jeśli ścigamy ludzi nieuczciwych, godnych ukarania, to wszystkich! I tych małych, i tych największych, bo inaczej z Polski wyłania się obraz mafijnej bananowej republiki, gdzie bogatemu złodziejowi wszystko wolno i nikt nie śmie go tknąć.** Złodziejskie wielomilionowe przetargi, w które umaczani są biznesmeni i politycy, nie znajdują się w centrum waszego zainteresowania i dociekania.

Ot, wzmianka, że coś było i się rozmyło. Ot, sensacja, na której gazeta trafiła parę groszy. I to ma być to niezależne, uczciwe i obiektywne dziennikarstwo? Już chyba nikt w to nie wierzy. W każdym razie na pewno nie wierzą w to europejscy twórcy raportu dotyczącego rzetelności, obiektywności i uczciwości dziennikarskiej. Pod tymi względami nasi dziennikarze znaleźli się na szarym końcu. A teraz o innym, tym razem zamieszkałym przez polityków oddziale naszego domu wariatów. Pan Parys (tak, to ten od beretu z ROP-em w życiorysie) najpierw sobie ukulał 100.000 premii za nieudolne kierowanie fundacją Polsko-Niemieckie Pojednanie, by wykopany stamtąd znaleźć sobie posadę dyrektora w Zarządzie Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego w Warszawie, za jakies tam 7.000 miesięcznie („Super Express” 21.10.03). Chwała za to prezydentowi Kaczyńskiemu i jego Gelberowi, byłemu naczelnemu tygodnika „Solidarność”, który sprowadził ten tytuł do poziomu zakładowej gazetki ściennej.

Inny zdolny do wszystkiego polityk, Romek Giertych, zażądał od Millera ujawnienia wszystkich pedałów w SLD. A skąd niby ma premier wiedzieć, jak wygląda pedał? Wprawdzie posłanka Blochowiak sugerowała, iż pedała poznaje się po kolorowych skarpetkach, ale dotyczyło to lat mrocznego stalinizmu. Obecnie pedały tak się zakamuflowały, że nie idzie ich odróżnić nawet od członków LPR.

**PS** Po Laskowiku Michnik ogłosił się listonoszem. Nie wiemy, czy to czasem nie początek jakiejś epidemii?

## >>Społeczeństwo bez zbiorowej pamięci, które nie szanuje wczorajszych, autentycznych bohaterów, to społeczeństwo schorzałe

Sytuacja państwa i społeczeństwa polskiego zmusza do stawiania politycznie niepoprawnych pytań i refleksji nad kondycją duchową Polaków. Przeciwny bowiem jestem oddzieleniu społeczeństwa od państwa. Jeśli mówimy, że państwo jest chore, to znaczy, że w nim jak w zwierciadle odbijają się schorzenia społeczeństwa. Spróbujmy przyrzeć się niektórym z nich.

Zawsze zastanawiało mnie, jak szybko potrafimy zapominać niektóre niewygodne sprawy i jak równie szybko w narodową niepamięć odchodzą niedawni bohaterowie. Staram się na przykład zrozumieć powody jakże ciągle żywego sentymentu do Polski Ludowej, a zwłaszcza do lat 70. i co jeszcze dziwniejsze do lat 80. Do rangi bohaterów urastają ówczesni przywódcy Edward Gierek i Wojciech Jaruzelski. Czym to tłumaczyć? Boć przecież nie sukcesami gospodarczymi tych "wybitnych mężów stanu". Czy faktem, że wielu dzisiaj dorosłych przedstawicieli społeczeństwa było wówczas młodymi ludźmi, a w młodości wszystko jest piękne, zwłaszcza we wspomnieniach? Czy przyczyną zbiorowej amnezji jest tęsknota za pewnym ładem, może i nie najlepszym, ale dobrze znanym? Reguły przetrwania były jasne i jasne miejsca w szyku. Nie było też powodów do zazdrości, bo większość społeczeństwa za szczyt zamożności uznawała "malucha" i M4, a za szczyt sukcesu zdobycie kilograma cytryn? A może jednak przyczyną amnezji jest fakt, że zdecydowana większość nas, Polaków, była w taki czy inny sposób podwiązana pod ówczesny reżim i zbiorowe zapomnienie tego, co w życiu było wstydlive, jest jedynym lekarstwem? Nie rozumiem przyczyn, dla której w zbiorowe zapomnienie poszedł Lech Wałęsa? Czy tylko dlatego, że nie był najbardziej zdolnym prezydentem? Ależ to przecież on i tylko on był niekwestionowanym i nad wyraz rozumny, pierwszym autorem największych historycznych przemian. Zmierzy ucziwie jego zasługi i potknięcia. Żal było parzyć, kiedy po sukcesie referendalnym zabierał głos - i słusznie - pan prezydent, pan premier, kiedy w studiach telewizyjnych zabierali głos różnej maści politycy, a dopiero gdzieś w drugiej godzinie uroczystości zapytano o wrażenia Lecha Wałęsę - pierwszego ojca tego historycznego wydarzenia. Zadaje te pytania będąc głęboko przekonany, że społeczeństwo bez zbiorowej pamięci, które nie szanuje wczorajszych, autentycznych bohaterów, to społeczeństwo schorzałe.

**Korupcja i złodziejstwo.**

Jeśli wierzyć doniesieniom mediów, to co się dzieje obecnie w Polsce w dziele korupcji i złodziejstwa, nie miało precedensu w historii. Skala zjawiska wydaje się być zaiste przerażająca, ale z tym precedensem bym nie przesadzał. Gdyby chcieli się komuś przeegzaminować doniesienia prasowe, to od 1990 roku afera goni aferę. Za głowę się łapałem pod koniec 1991 roku, wracając z emigracji do ojczyzny i śledząc "wydarzenia" medialne. Zmieniają się tylko bohaterowie tych doniesień i ich przynależności polityczne. Z jednym może wyjątkiem: pan Leszek Miller pozostał stałym "ulubieńcem mediów". Czy mamy takiego pecha, że co wybierzemy władze, to z fatalnym skutkiem? Czy też może korumpowanie społeczeństwa było rozwinięte już wcześniej, a obecnie co bardziej "przedsiębiorczy" jego przedstawiciele rozwinięli je tylko. Jeszcze nie tak dawno wyniesienie czegoś z "zakładu pracy" było dowodem sprytu, a nie zachowaniem społecznie nagannym. Zaledwie kilkanaście lat temu wiadomo było, że jak się chceś wyleczyć, to musisz lekarzowi okazać "dowód wdzięczności", że wszystko się załatwiło, nie kupowało, że w PRL tylko ryby nie brały. Czy dyspozycyjni wczoraj wobec reżimu sędziowie nie mogą łatwo dać się dziś korumpować innym wpływowym postaciami? Czy to nie była korupcja na masową skalę, która dziś tak słusznie nas

(Ciąg dalszy na stronie 9)



(Ciąg dalszy ze strony 8)

oburza.

#### Zanik wartości moralnych

Obserwacja bieżących zachowań w Polsce zdaje się potwierdzać wartość absolutną pieniądza. Oczywiście pieniądz może tu być rozumiany rozmaicie: jako władza, sukces, panowanie. Żal i rozpaczę przyniata, kiedy do lamusa odchodzą takie wartości jak honor, patriotyzm, odwaga cywilna czy wreszcie (czasami nadużywana, a czasami kompromitowana) solidarność. Czy jednak trzeba się dziwić, jeśli nawet w instytucjach do nauki moralnej powołanych też często rządzą pieniądzem, w tym również wśród części przedstawicieli Kościoła katolickiego. Ciągłe nie przestanie się zastanawiać, co też Bogu byłoby miłsze: czy nowa okazała świątynia, czy pomoc niepełnosprawnym dzieciom?

Czy dawne domy parafialne, zbudowane za pieniądze wiernych, winny być dziś wynajmowane prywatnym firmom? Czy dochód z wynajmu idzie na pomoc ubogim parafianom? Mam wątpliwości. Czy moralnie zdrowe jest wybielanie przez prominentnego szefa redakcji, byłego ministra spraw wewnętrznych, współorganizatora tragedii wielu niewinnych przeciwników Ancien régime?

Czy moralnie jest dopuszczenie do wygłaszania tryad w Sejmie i przed kamerami telewizji przez człowieka, który zasłynął z największych kłamstw i świństw w latach osiemdziesiątych?

#### Brak samodzielnego i logicznego myślenia !

Odnieść można wrażenie, że zupełnie odwykliśmy od samodzielnej analizy zdarzeń, od trzeźwego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość, a za świętymi przyjmujemy to, co podają nam media, ze stacjami telewizyjnymi na czele. Ich prezenterzy urastają do miana narodowych guru, podobnie jak niektórzy szefowie mediów pisanych. Założmy misyjny charakter śledczych artykułów, założymy też, że to dziennikarze sami wpadają na trop afer, a nie są przypadkiem inspirowani przez kogoś, komu na ujawnieniu tej, a nie innej afery zależy. To jednak rodzi pytanie, dlaczego żadna z opisywanych afer nie jest doprowadzona do końca, do prawomocnego wyroku skazującego.

Najnowszy przykład: padło podejrzenie, że dwaj panowie N. i Ł. są jakoś powiązani z korupcyjną sprawą. Pod wpływem informacji prasowych panów wyrucono ze stanowisk i z partii i po sprawie, a gdzie ta korupcyjna afera? Jaki jest jej dalszy, kryminalny ciąg? Może jeszcze przykład z drugiej strony. Wykończyć kogoś na łamach prasy jest bardzo łatwo. Przywrócić mu godność niemal niemożliwe, zwłaszcza że często ofiara sama usuwa się w cień z poczucia winy lub dla świętego spokoju. Przypominam sobie tylko jeden przypadek, kiedy zaatakowany nie ugiął się i wygrał, ale ile stracił zdrowia, to tylko on i jego rodzina wiedzą. Zaiste zło to państwo, w którym władzę sądowniczą zastępuje inna, czwarta władza lub władza legislacyjna organizująca komisje śledcze. Sejm jest od stanowienia prawa, a organy ścigania od jego egzekwowania. Klęć się w tym miejscu na Boga, że wszystko co powyżej nie jest w najniższym stopniu atakiem ani na moich kolegów dziennikarzy, ani na kogokolwiek innego. Nie jest też nawet próbą zamachu na świętą wolność mediów. Sam o nią walczyłem i mam na to dowody i świadków (mam nadzieję nieowładniętych amnezją). Tylko śmiem przypomnieć jedną prawdę, że nie ma, a w każdym razie nie powinno być wolności bez odpowiedzialności.

#### Brak poczucia humoru.

Zawsze, w najbardziej ciężkich dla społeczeństwa, dla narodu polskiego chwilach, ratował się on humorem, dowcipem i niebawym optymizmem. Dziś, kiedy sytuacja jest ponoć tragiczna, zabrakło nam tych wszystkich atutów. Dlaczego?

Żeby choć odrobinę humoru wzniecić, pozwolę sobie przypomnieć małą fraszkę, niezjącego już satyryka Mariana Żaluckiego, wierszyk jest z bardzo tamtej epoki: "Dalem anons do gazety, odpowiednio duży, by uwagę skupiał: Chcę zostać porządnym człowiekiem, poszukuję współnika, sam się nie będę wyglupiał".

#### KRZYSZTOF TUROWSKI

**Autor niniejszych wywodów jest dziennikarzem, byłym działaczem "Solidarności", internowanym i wyrzuconym z zawodu w stanie wojennym, byłym członkiem PZPR, a**

**dzisiaj zwykłym obywatelem na usługach państwa polskiego.**

## >>Czwarta władza i agenci

**Media chętnie aspirują do roli czwartej władzy, a nawet sumienia narodu. Domagają się też nieskrępowanej niczym wolności. Czy jednak można im przyznać te atrybuty w sytuacji, gdy wciąż działają w polskich mediach dawni agenci służb specjalnych?**

To prawda, że w prywatnych gazet, telewizji czy stacji radiowych, a takich jest najwięcej, nie można ich usunąć, ale czytelnicy i słuchacze mają prawo wiedzieć, kto ich informuje i poucza.

Trzy gazety otrzymały jednego dnia informacje z zewnątrz, które miały skompromitować przewodniczącego sejmowej komisji śledczej badającej sprawę Rywina i Agory. Nadawcą informacji miał być - wedle jednej z gazet - Jacek Podgórski, główny doradca premiera Millera. Osoba ta była wcześniej, w latach 90., dziennikarzem i autorem książek o służbach specjalnych. Ale nie tylko. Z akt, do których dostęp w 1999 roku miał ówczesny minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz, wynikało, że Podgórski od początku lat 90. jako dziennikarz Kuriera Polskiego, Życia Warszawy, SuperEkspressu był także tajnym pracownikiem służb specjalnych. W stopniu oficerskim nawet. Na zlecenie tych służb, składających się w tamtym czasie z PRL-owskich jeszcze funkcjonariuszy, pisał artykuły, które miały kompromitować polityków prawicy. Potwierdził to teraz prezydent Warszawy Lech Kaczyński, który był wówczas głównym obiektem napaści tych służb. W aktach prokuratorskich odnaleziono materiały dowodzące, że wśród zaleceń podjęcia szerokokrocznych działań przeciw prawicowym politykom było też uruchomienie dawnej agentury esbeckiej.

Skoro tajne służby stanowiły na początku budowy nowej Polski - w wyniku grubej kreski - ciągłość personalną służb PRL-owskich, mamy prawo przypuszczać, że i Podgórski ma taki rodowód. Jednak możemy tylko przypuszczać, ponieważ lustracji dziennikarzy w Polsce nie przeprowadzono. I ten brak, wyróżniający nasz kraj spośród pozostałych krajów postkomunistycznych, ciągle daje o sobie znać. Tylko przypadkowo, choć ciągle, dowiadujemy się o obecności byłych konfidentów w naszych mediach. Ostatnio sąd lustracyjny potwierdził, że prezes Radia Koszalin Ryszard Zalewski był współpracownikiem SB.

Niestety, w Polsce nie mamy - w przeciwieństwie na przykład do RFN, Czech czy Węgier - opracowań na temat uwikłania dziennikarzy w komunistyczną agenturę, skutkującego często uzależnieniem także w dzisiejszej pracy. Gdybyśmy mieli takie rozzeznanie, moglibyśmy lepiej rozumieć pewne wydarzenia.

Zmarły w tych dniach Marek A. Nowicki z Komitetu Helsińskiego już w lipcu 1992 roku domagał się lustracji dziennikarzy. - Dlaczego nikt nie pomyślał o dziennikarzach? Wszędzie na świecie są oni wdzięcznym narzędziem służb specjalnych... Ze względu na przewidywaną długość listy agentów-dziennikarzy, można pokusić się o listę tych, którzy są czysti. Pierwszy minister spraw wewnętrznych wolnej Polski w rządzie premiera Mazowieckiego, Stefan Kozłowski, po rozejrzaniu się w archiwach esbeckich określił liczbę konfidentów wśród dziennikarzy na 5 proc. Minister spraw wewnętrznych Zbigniew Siemiatkowski po objęciu w 1996 roku tej funkcji publicznie ogłosił: - Znam nazwiska dziennikarzy współpracujących ze służbami specjalnymi. Sam jestem zaskoczony, jak wielu ich jest.

Mimo to nigdy do lustracji dziennikarzy czy pisarzy w Polsce nie doszło. Choć krąży wciąż wieści, że ta czy inna osoba w państwie dysponuje taką listą. Na przykład za czasów prezydentury Lecha Wałęsy głośno było o posiadaniu takiej listy przez jego sekretarza Mieczysława Wachowskiego. Podejrzewa się też o to Adama Michnika, który miał ją zdobyć, kiedy został przez ministra spraw wewnętrznych Kozłowskiego wpuszczony w 1990 roku na kilka tygodni do tajnego archiwum bezpieki. Czego przyczyny, no i skutki, do dziś pozostają tajemnicą obydwu panów.

#### Za cenę wyjazdów

Przez cały czas istnienia PRL, nawet w czasach największych represji, istniała wśród dziennikarzy, publicystów i pisarzy kasta ludzi, którzy mieli zadziwiająco szerokie możliwości wyjazdów na Zachód. W dodatku za nie swoje pieniądze, bo kosza podróży ponosili redakcje, stowarzyszenia twórcze, organizacje współpracy z zazdrości w środowiskach, ale jednocześnie podejrzeń, że za te

przywileje beneficjenci płacą. To było oczywiste dla kolegów, że korespondenci zagranicznych gazet, radia czy telewizji płacą za to współpracą z tajnymi służbami. Mówiono o nich - dwuetatowcy.

#### Tylko nie ujawniać

Wszelkie próby lustracji świata dziennikarskiego po odzyskaniu niepodległości wywoływały nieprawdopodobne ataki, płynące z tego właśnie środowiska. W pluciu na zwolenników ujawnienia agentury prowadzi przez cały czas Gazeta Wyborcza, mimo że wie się w niej, że wśród pracowników są PRL-owskie agenci. Ale w krucjacie antylustracyjną zaangażowana jest większość mediów. W Gazecie Krakowskiej, bardzo wpływowym na południu Polski dzienniku, na początku lat 90. szaleje antylustracyjnie Katarzyna Kolenda, w Polityce zgłasza się do tematu cała kolejka. Płyną najgorsze epitety pod adresem zwolenników jawności.

Ostatnia próba doprowadzenia do lustracji dziennikarzy pojawiła się trzy lata temu w formie apelu do sejmku, wystosowanego przez liczną grupę najznakomitszych dziennikarzy i pisarzy. Efektem była znów furia wrogów lustracji. Wyrażana nierzadko najbardziej niegodziwymi środkami. Gazeta Wyborcza replikowała apelowi, że "pisać każdy może, w dodatku na każdy temat, bo tylko wtedy debata publiczna ma sens. Na tym polega wolność słowa".

#### Milczenie nie oczyszcza

Skrywanie współpracy dziennikarzy ze służbami specjalnymi w czasach PRL-owskich wyróżnia nas negatywnie na tle innych krajów otrzásających się z komunizmu. Niemiecki historyk Harold Wydra tak ocenił ten opór w książce pt. "Od totalitaryzmu do demokracji" (pokłosie międzynarodowej konferencji oceniającej odmienny stosunek do przeszłości między Polską a Niemcami): "Brak stabilizacji politycznej, który doprowadził do przedwczesnego upadku rządów w 1992 i 1995 roku należy również interpretować jako następstwo nadania przeszłości znaczenia politycznego. Zaniechanie budowy nowego porządku moralnego i niejasne życie wielu aktorów sceny politycznej wywarły fatalny wpływ na życie polityczne w Polsce".

- Nie znam społeczeństwa, które zostało uzdrowione przez milczenie - mówił na tej konferencji Joachim Gauck. Niemcy szybko oczyszcili atmosferę polityczną udostępnieniem społeczeństwu archiwów Stasi, które ujawniły współpracę konkretnych ludzi ze służbami specjalnymi. Także dziennikarzy, pisarzy. Byli agenci mogą wszędzie pracować, nie mogą tylko zajmować stanowisk państwowych.

Trzy lata temu parlament węgierski przyjął ustawę rozszerzającą lustrację na dziennikarzy. Także tych zatrudnionych w mediach prywatnych. Co nie przeszkadza w ich zatrudnianiu.

Parę miesięcy temu czeskie MSW opublikowało w Internecie, a następnie wydało rejestr współpracowników tajnych komunistycznych służb. Do tego czasu też nie robiono z tego tajemnicy. Każdy mógł w centrum archiwalnym MSW w Pardubicach zaglądnąć do własnejteczki. Gazety już kilka lat temu ujawniły dziennikarzy współpracujących z tajną policją. Ujawnieni jako byli konfidenti dziennikarzy w żadnym z tych krajów nie narzekają na bezrobocie. Są chętnie zatrudniani przez agencje reklamowe oraz media, tak prywatne, jak publiczne. Zresztą podobnie dzieje się w Polsce. Ci ludzie cenieni są za swoje kontakty. Z tym, że w krajach, gdzie zostali ujawnieni, czytelnicy wiedzą, z kim mają do czynienia. U nas działają jako niezależni dziennikarze, podczas gdy są uzależnieni od tych, którzy mają ich w kartotekach. Jest tajemnicą poliszynela, że część dziennikarzy związanych niegdys z bezpieką została przewerbowana przez UOP, kontrolowany nadal przez postkomunistów. Zdaniem polityków, głośno zresztą ostatnio wypowiedianym w związku z zalewem przecieków ze służb specjalnych do mediów, niektórzy z tych dziennikarzy współpracujących z esbekami, pracującymi w UOP. Otrzymują od nich informacje, niestety nierzadko sterowane.

Reasumując sytuację nieujawnionej agentury esbeckiej wśród czynnych wciąż dziennikarzy polskich: media lubią podkreślać, że są czwartą władzą, a w dodatku postrzegają siebie jako sumienie narodu. Czy mają do tego moralne prawo?

## >>Trad

Tygodnik "Wprost", Nr 1092 (02 listopada 2003)

#### Policja kontra policyjna mafia

Było ciepło wiosenne przedpołudnie. Starosta starachowicki Mieczysław S. był wściekły, bo osoba, do której dzwonił, nie

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

odbierała telefonu. Pamiętał, że o tej porze jego znajomy, gangster Leszek S., będzie kupował broń, a przed kilkunastoma minutami dowiedział się, że policja o wszystkim wie i zorganizowała zasadzkę. "Gdzie się, k..., podziewasz. Musisz się ze mną natychmiast skontaktować, bo będzie gnój" - taką wiadomość Mieczysław S. zostawił w poczcie głosowej telefonu Leszka S. To nie sceny z "Psów" Pasikowskiego ani seriali "Ekstradycja" czy "Sfora", lecz autentyczne wydarzenia. Pół godziny wcześniej Mieczysław S. odebrał telefon od Andrzeja Jagielly, posła SLD. Jagiełło informował go o policyjnej zasadzce na starachowicki gang. Gangster Leszek S. słyszał, jak dzwoni do niego Mieczysław S., lecz nie mógł odebrać telefonu, bo załatwiał akurat transakcję kupna broni. Nie wiedział, że sprzedającymi są policjanci. Gdyby Mieczysław S. zadzwonił kilka minut wcześniej, mogło dojść do masakry, bo ostrzeżony w porę Leszek S. mógł dać swoim ludziom rozkaz zabicia policjantów działających pod przykryciem. Gdyby doszło do strzelaniny, mogło zginąć kilkanaście osób. Za tę masakrę odpowiedzialni byłiby ówczesny wiceminister w MSWiA Zbigniew Sobotka, były świętokrzyski baron SLD Henryk Długosz, poseł sojuszu Andrzej Jagiełło oraz starosta starachowicki Mieczysław S. Nikt z nich nie myślał o policjantach, o ich rodzinach. Wszystkim chodziło o ratowanie kumpi współpracujących z bandytami. Współodpowiedzialny byłby też komendant główny Antoni Kowalczyk, który o tajnej akcji policji poinformował Sobotkę, a ten swojego kolegę Długosza. **Służba władzy**

Zbigniew Sobotka podał się do dymisji, Antoni Kowalczyk zostanie krótko odwołany, Andrzejowi Jagielle postawiono zarzut prokuratorski, Mieczysław S. został aresztowany i tylko Henrykowi Długoszowi dotychczas nie się stało. Również pozostałym osobom włos nie spadłby z głowy, gdyby w sprawie starachowickiej postępowano tak, jak w wielu innych aferach tego typu. Od policjantów w Polsce ich zwierzchnicy i polityczni nadzorcy wymagają bowiem nie tego, by "służyli obywatelom i ich chronili", ale żeby "służyli władzy i chronili władzę". Takie było pierwsze przykazanie Milicji Obywatelskiej, która z powodu tej bliskości z władzą sama była nazywana władzą. Ten terminologiczny nonsens - jak władza może być instytucją usługową - pokazuje absurdalność funkcjonowania milicji.

- Milicja była konglomeratem slugusów władzy, oportunistów, przestępców w mundurach i szaraków pełniących policyjne funkcje, którzy w tym układzie najmniej się liczyli. Praktycznie żadne milicyjne statystyki nie oddają skali przestępczości, bo przez całą PRL były fałszowane, czyli zaniżane. Stąd wziął się też bezbezpieczeństwa w tamtych czasach. Nie pamiętam też, w jak wielkim stopniu milicja pozostawała poza kontrolą, przeciętny obywatel w starciu z nią nie miał najmniejszych szans, a milicyjne przestępstwa były w 99 proc. tuszowane - mówi Marek Biernacki, minister spraw wewnętrznych w rządzie Jerzego Buzka. Absurdalność funkcjonowania milicji dobrze pokazuje akcja przeprowadzona w 1973 r. na rozkaz zastępcy komendanta milicji w Warszawie. Zmobilizowano wtedy ponad 200 funkcjonariuszy, w tym ówczesnych antyterrorystów. Wyposażeni w broń ostrą przez cztery godziny szukali na warszawskim Mokotowie papużki, która uciekła komendantowi. Policja ma nad milicją przy najmniej tę przewagę, że na serio ściga zdecydowaną większość przestępców kryminalnych, podczas gdy milicja robiła to niejako przy okazji. Chyba że sprawa była zbyt głośna - jak w wypadku śląskiego wampira Zdzisława Marchwickiego. Policja uryknowała się czy też dopasowała do nowej rzeczywistości na dole, o czym można się przekonać choćby po zatrzymaniu przez drogówkę. Na górze policja pozostała w dużym stopniu milicją, a Komenda Główna Policji jest wręcz gospodarstwem pomocniczym polityków, czym zresztą zawsze była. Może dlatego pracuje w niej aż 3 tys. osób, choć wystarcząbyby trzysta.

#### **Policja partyjnie sterowana**

Zwalniając Romana Kurnika i Józefa Semika, doradców wiceministra Zbigniewa Sobotki odpowiedzialnych za cywilny nadzór nad policją, szef MSWiA Krzysztof Janik stwierdził, że nie sprawdził się dotychczasowy system, w którym urzędnicy ministerstwa i politycy ingerują w pracę policji. To epokowe odkrycie. Szkoda, że Janik wcześniej nie zauważył, iż polityczny nadzór nad policją był traktowany jako pretekst do uzyskania dostępu do informacji o śledztwach prowadzonych przez policjantów. Wszystko po to, by potem ostrzec zaprzyjaźnionych polityków, skorumpowanych biznesmenów czy zwyczajnych bandytów. Ten, kto nie chciał się temu systemowi podporządkować, tracił pracę.

Jerzy Jaroszewski miał 34 lata, gdy w 1990 r. został komendantem wojewódzkiej policji w Olsztynie. Gdy przedstawił

plan reform w komendzie, powiedziano mu, że albo jest samobójcą, albo wariatem. - Uzyskałem zgodę na kosmetyczne zmiany. Na większe nie było szans, bo w Komendzie Głównej Policji, od której to zależało, trwał na stanowiskach prawdziwy beton - opowiada "Wprost" Jaroszewski. Jeden z doradców komendanta głównego ostrzegł go, że straci stanowisko przy pierwszej okazji. Było nią zatrzymanie do rutynowej kontroli samochodu prowadzonego przez olsztyńskiego posła Tadeusza Iwińskiego. Policjanci napisali w raporcie, że wyczuł zapach alkoholu, ale poseł odmówił badania alkomatem. Kilkanaście tygodni później Jerzy Koniczny, ówczesny minister spraw wewnętrznych, wytyczył Jaroszewskiemu postępowanie dyscyplinarne. Zarzucono mu wypłacanie kierowcy służbowego samochodu zbyt wysokiej pensji.

Gdy Marian Prekop obejmował stanowisko komendanta wojewódzkiej policji w Gdańsku poinformowano go, z kim ma trzymać, kogo chronić, a od kogo powinien się trzymać z daleka. - Zrozumiałem, że będą dobrze oceniani i zachowam stanowisko, jeśli będę marionetką na usługach polityków. Okazało się, że dla przełożonych w ogóle nie liczy się jakość mojej pracy, ale to, na ile potrafię chronić lokalne układy - mówi "Wprost" Prekop. Kiedy pokazał, że nie godzi się na bycie marionetką, stracił stanowisko. Postępowanie dyscyplinarne przeciwko niemu wszczęto z powodu przekroczenia limitu kilometrów przez samochód służbowy.

Tomasz Laks miał zostać komendantem powiatowym policji w Radomsku, lecz w lutym tego roku aresztowano go - przesiedział za kratami pięć miesięcy. Prokuratura zarzuca mu zaniechanie czynności służbowych, czyli zbyt długie prowadzenie sprawy. W rozmowie z "Wprost" Laks twierdzi, że został ukarany za to, że w sprawie oszustw ubezpieczeniowych, którą prowadził, mógł zaszkodzić biznesmenowi, znajomemu Zbigniewa Sobotki, byłego już wiceministra w MSWiA. Laks został aresztowany, gdy chciał go przesłuchać. Po aresztowaniu policjanta śledztwo utknęło w martwym punkcie.

#### **Wyrok śmierci na niepokornych**

Jeden z komendantów wojewódzkich opowiada, jak wysoki oficer Komendy Głównej Policji sprzedał informacje o akcji CBS przeciwko producentom amfetaminy. - Dostał za to pewnie nie więcej niż 5 tys. zł, a zmarnował prawie dwa lata pracy dwustu ludzi, w dodatku naraził ich życie. Ta praca kosztowała około miliona złotych. Nie można mu było udowodnić przestępstwa, bo nikt nie nagrał jego rozmowy z bandytami. Takie sytuacje zdarzają się nągnie - opowiada nasz informator. Andrzej Gadomski, jeden z najlepszych w Polsce oficerów dochodzeniowych CBS (ze Szczecina), zanim zginął od postrzału podczas czyszczenia broni (30 września), skarżył się, że nie może wytrzymać nieustannych pijatyk przełożonych, odwoływania zaplanowanych akcji, bo pijany do nieprzytomności oficer nadzorujący zapomniał zamówić wsparcie. Opowiadał o sprzedawaniu za grosze najtajniejszych informacji operacyjnych. Żeby je zdobyć, jego koledzy ryzykowali życie. Tuż przed śmiercią Gadomski był bliski psychicznego załamania, ponieważ nie potrafił znieść tego, że nie może zmienić patologicznej sytuacji.

Losy Mieczysława Grzybowskiego, byłego naczelnika Wydziału ds. Przestępstw Gospodarczych KWP w Poznaniu, pokazują, że policjantów, którzy wylamują się z układu, można zniszczyć. Grzybowski przegrał z holdingiem Elektromis, którego nielegalne interesy rozpracowywał. Policjant był znany z niekonwencjonalnych metod pracy: przekraczał prawo w drobnych sprawach (jak większość tzw. przykrywkowców), ale dzięki temu miał rozległą siatkę informatorów, niektórzy z nich pracowali w Elektromisie. Skompromitowanie Grzybowskiego było najlepszym sposobem na spalenie jego informatorów i dostarczanych przez nich dowodów. I tak się stało, do czego przyczynił się głośny artykuł Piotra Najsztaba i Macieja Gorzelińskiego "Korupcja w policji poznańskiej" w "Gazecie Wyborczej". Grzybowskiemu wytoczono sprawę karną, a przy okazji rozbito jeden z najlepszych w Polsce wydziałów do zwalczania przestępczości gospodarczej. Na początku września 1994 r. Grzybowski usiłował popełnić samobójstwo. Odratowano go. W marcu 1996 r. zwłoki policjanta znaleziono w jego mieszkaniu.

#### **Jak milicjanci i esbecy organizowali polską mafię?**

To nie wolny rynek i demokracja sprawiły, że w III RP nagle pojawiła się przestępczość zorganizowana. Istniała ona i w PRL, a wysocy oficerowie milicji (obok funkcjonariuszy SB) byli jej inspiratorami. To nie przypadek, że najgroźniejszymi polskimi przestępcami zostali Jeremiasz Barański (Baranina), Andrzej Koliński (Pershing), Leszek Danielak (Wańka), Wiesław Niewiadomski (Wariat) czy Nikodem Skotarczak (Nikoś) - wszyscy byli współpracownikami milicji i dla swoich opiekunów prowadzili lewe interesy.

Już w latach 70. w pionie kryminalnym Komendy Stołecznej MO działał gang, który kradł samochody w całej Polsce.

Grupa pozostawała bezkarna prawie przez dziesięć lat, bo korumpowała lub zastraszała kolegów.

- Pod koniec lat 70. korupcja w milicji stała się niemal legalna. Pamiętam, że pruszkowska komenda zaopatrywała partyjnych bonzów i urzędników w dzieła sztuki odbierane paserem. Pamiętam kapitana Komendy Stołecznej MO, który zorganizował gang złodziei samochodów. Sprzedawanie informacji było czymś nagminnym, podobnie jak ukrywanie łba sprawom, wszystko w porozumieniu z prokuratorem i komitetem partyjnym - mówi Wiktor Mikusiński, komendant stołecznej policji w latach 1991-1994. Mikusiński obala mit, że w stanie wojennym ograniczono przestępczość. Przeciwnie, rosła o 30 proc. rocznie, ale potem statystyki fałszowano. - Gdy w 1985 r. wyszło na jaw, że za statystyk wymazywano nawet 50 proc. przestępstw, kilkunastu oficerów zostało oskarżonych, ale szybko objęła ich amnestia i sprawa ucichła - dodaje Mikusiński.

Dopiero rok przed przekształceniem milicji w policję korupcyjne sprawy zaczęły wychodzić na światło dzienne, bo system przestał być szczelny i solidarny. To wtedy ujawniono, że tylko w Dzielnicy Urzędzie Spraw Wewnętrznych (odpowiednik późniejszej komendy rejonowej) Praga-Północ skorumpowanych było 33 milicjantów, w tym szef komendy, jego dwóch zastępców i trzech naczelników wydziałów.

Kiedy PRL się skończyła, setki oficerów mających bliskie kontakty z przestępczym podziemiem po prostu stanęło na jego czele. To oni organizowali nielegalny handel paliwami, alkoholem, założyli firmy ochroniarskie, zaczęli działać w branży usług finansowych, w handlu zagranicznym i handlu bronią, podjęli działalność parbankową. Na początku lat 90. prawie 80 proc. prawdziwych przywódców polskiego podziemia to byli oficerowie milicji i SB. Po przekształceniu milicji w policję część pracowała na dwa fronty - w policji i dla mafii. O tej podwójnej roli wysokich oficerów milicji i SB, a potem policji świadczą głośno zabójstwa bądź wypadki. Zaczęli ginąć ludzie dysponujący wiedzą o polskiej mafii. Już w 1991 r. zastrzelono Andrzeja Stuglika, byłego wysokiego funkcjonariusza kontrywywiadu MSW, potem głównego specjalistę ds. rozliczeń dewizowych w Ministerstwie Finansów, a wreszcie doradcę finansowego w Towarzystwie Handlu Międzynarodowego DAL SA, które sprzedawało m. in. broń. W 1993 r. zginął Walerian Pańko, prezes NIK. Auto, którym jechał, rozpadło się na dwie części. Wkrótce po wypadku policyjna agentura doniosła, że w półświatku mówiono o zamrożeniu części ramy samochodu służbowego Pańki ciekłym azotem lub o podłożeniu ładunku gazowego. W 1998 r. zastrzelono gen. Marka Papalę, byłego komendanta głównego policji. Dwa lata później, latem 2000 r., podczas wyścigki do Egiptu zginął Mieczysław Zapiór (Pancernik), były funkcjonariusz oddziałów antyterrorystycznych milicji, chroniący Andrzeja Stuglika, potem kluczowy świadek w sprawie śmierci Papaly. Zapiór znał też dobrze oficerów BOR ochraniających Pańkę.

#### **Jak milicjanci psuli policję?**

W 1990 r. byli milicjanci i esbecy mieli ogromny wpływ na to, jak będzie wyglądała policja. To oni przenieśli z milicji do policji wprowadzoną w 1988 r. instytucję sponsoringu, z czego Krzysztof Kozłowski, ówczesny szef MSWiA, nie zdawał sobie sprawy (było to zalegalizowane narzędzie korupcji w policji; formalnie przestało istnieć w 1994 r., choć faktycznie przetrwało jeszcze następne cztery lata). To oni stali za zlikwidowaniem w 1990 r. wydziałów PG - do zwalczania przestępczości gospodarczej. Przywrócono je w 1994 r., gdy przestępcy i współpracujący z nimi policjanci zalegalizowali już zdobycie z przestępstwa fortuny.

Przy okazji rozprawy z systemem "politycznego nadzoru" stworzonego przez Zbigniewa Sobotkę wyszło na jaw, jak wielką władzę skupili w swoich rękach Józef Semik i Roman Kurnik, doradcy byłego wiceministra spraw wewnętrznych, wywodzący się z milicyjno-esbeckiego układu. Kurnik był ostatnim szefem kad SB i to samo stanowisko otrzymał w policji. Za jego kadencji większość wyższych oficerów została "podwójnie oteczkowana" - obok oficjalnych teczek personalnych utworzono teczkę zawierającą materiały mogące kompromitować funkcjonariuszy. W Komendzie Głównej Policji człowiekiem starego układu jest generał Zbigniew Chwaliński, zastępca komendanta głównego. To były oficer Służby Bezpieczeństwa - departamentów III i III A (przemysł, kontrakty międzynarodowe). Po roku 1989 Chwaliński pracował

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

wał na stanowisku dyrektora Biura Informatyki KG Policji, mając dostęp do wszelkich danych.

### Model sycylijski

- Gdy policjant trafia na polityczną sprawę, woli udawać, że tego nie widzi, bo wie, że może mieć tylko kłopoty. Policjanci bardziej udają, że coś robią, niż pracują naprawdę, bo tak jest bezpieczniej - mówi Marek Biernacki. Ostatnie afery z udziałem polityków to głównie sprawy wyciągane z szuflad. Policjanci skorzystali z afery starachowickiej, by je ujawnić. Wcześniej ryzykowaliby utratę pracy.

- Mamy bardzo niebezpieczną sytuację: obywatele oddadzą gwarancje przeżycia w ręce tych, których uważają za silniejszych. Jeżeli z takiego gwaranta uznają państwo i policjantów, to im powierzą bezpieczeństwo. Jeśli za silniejszego uznają gangstera, to jemu będą płacić, bo pomyślą, że taka jest cena spokoju - mówi prof. Marian Filar, specjalista w dziedzinie prawa karnego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Filar uważa, że jeżeli nic się nie zmieni, może dojść od erozji państwa. Państwo oficjalne zostanie zastąpione państwem nieoficjalnym na wzór sycylijski. Tyle że w Polsce będzie gorzej niż na Sycylii, bo częścią rządzącego układu mafijnego będą przedstawiciele organów ścigania. A żadna policja nie wygra dwóch wojen: z mafią na zewnątrz i wewnątrz policji.

**Violetta Krasnowska  
Wojciech Sumliński**

### >> 85 rocznica odzyskania niepodległości

W roku 1918 roku, czyli 85 lat temu państwo polskie po 123 latach niewoli odzyskało wolność. Od momentu powstania młode państwo polskie borykało się z licznymi problemami i zagrożeniami dla swojego istnienia. Kryzys gospodarczy, inflacja, zagrożenie granic – to tylko niektóre z nich. Państwo nie miało struktur, ośrodka władzy, skarbu. Jednak miało to, co najcenniejsze – ofiarne społeczeństwo. Ludzie przekazywali złote obrączki, swoje cenne rzeczy na rzecz niepodległej Ojczyzny. Dzięki postawie ludzi, potrafiących zostawić wszystko, aby słysząc Polskę udało się osiągnąć sukces. Polska miała osoby znakomicie przygotowane do wzięcia odpowiedzialności za los młodej Ojczyzny. Takie nazwiska jak Mościcki, Narutowicz, Kwiatkowski, Grabski na trwałe zapisały się w historii Polski.

Dzięki takim ludziom tworzyły się podwaliny silnego państwa. Niestety, wybuch II wojny brutalnie przerwał ten proces. Czy w dwudziestolecie międzywojennym ktokolwiek słyszał o dziurze budżetowej, wyprzedaży polskich firm oraz polskich banków w ręce obcego kapitału? Czy prezesi- aferzyści mogli ponownie zarządzać polskimi firmami? Oczywiście, że nie.

To było wprost nie do pomyślenia! Ten, który próbował by sprzedawać państwowe firmy w obce ręce, pewnie byłby rozstrzelany za zdradę Polski.

Pojęcia: suwerenność, patriotyzm były traktowane jak świętość, stały ponad wszystkim. Hasło Bóg, Honor i Ojczyzna nie było zużyłymi sloganami. Historia tamtego okresu została celowo zafalszowana i obrzydzona przez ludzi z formacji Kwaśniewskiego oraz Millera. Bo to było nie rękę im samym oraz ich sowieckim mordercom.

Jakże często obecne formacje polityczne bezpodstawnie usiłują się powoływać na swoje historyczne korzenie i nawiązują do ich przedwojennego rodowodu. Jest to wielkie nadużycie, a wielcy Polacy z tamtego okresu przewracają się w grobie z oburzenia oraz wstydu!

14 lat temu Polacy ponownie odzyskali wolność. Łudzili się, że wreszcie będą żyć i gospodarzyć się we własnym domu. Niestety – te złudzenia zostały szybko rozwiane przez polityków -pajacy, niegodnych bycia obywatelami Rzeczypospolitej. Niemal „zasługi” w tej dziedzinie mieli politycy, niestety, o Solidarnościowym rodowodzie. Zdraycy rozradli i rozprzedali cały dorobek pokoleń Polaków. A teraz śmieją się z naszej biedy, sami bawiąc się doskonale za nasze pieniądze.

W białych rękawiczkach wepchnęli nieprzygotowane państwo do Unii Europejskiej, twierdząc nie bezpodstawnie: tak chciało społeczeństwo.

Tylko czy dzięki „elityce władzy” posiadało rzetelną wiedzę na temat warunków członkostwa, jego konsekwencji dla naszej

suwerenności?

Polakom nie przeszkadzało, gdy prezydent Kwaśniewski hańbi pamięć pomordowanych przez zbrodniarzy sowieckich polskich oficerów na cmentarzu w Charkowie. Przyjmuje do wiadomości idiotyczne tłumaczenie o goleni prawej i ponownie wybiera go na Prezydenta RP!

Ja osobiście jestem dumny z tego, że jestem Polakiem! A jeżeli dojrzejże wreszcie reszta polskiego społeczeństwa, będzie potrafiła się zorganizować i weźmie sprawy w swoje ręce, to może istnieje jakaś isierka nadziei na lepsze jutro Ojczyzny.

**Wiesław Szydłko**



### >>Komentarz

**Co jest największym sekretem III Rzeczy?- oczywiście Unia Europejska! Dlaczego?- bo o niej w telewizji mówił Bogusław Wołoszański!**

### Niestety, nie da się nie pisać o Unii!

Sytuacja bowiem robi się poważną. Im bliżej daty 1 maja 2004, tym gorzej. U coraz większej rzeszy Polaków rosną obawy związane z członkostwem. Docierają coraz bardziej niepokojące sygnały dotyczące warunków naszego członkostwa. Traktat Konstytucyjny napisany pod dyktando interesów Francji oraz Niemiec, oszczędności w budżecie Unii kosztem nowych członków – to już nie żarty! Na to wszystko nakładają się coraz śmielsze roszczenia ze strony niemieckich przesiadłonych. Opublikowano krytyczny Raport Komisji Europejskiej. Zarzuca się Polsce między innymi korupcję. To prawda. Tylko że sami nie są pod tym względem lepsi. Przykłady korupcji w samej Komisji- proszę bardzo. Eurostat, Komitet Regionów. Nie prawda- to dlaczego do biur w Brukseli oraz w Strasburgu wkraczało kilkuset policjantów? Stare kraje członkowskie nie realizują wszystkich dyrektyw i rozporządzeń Komisji. Oto przykłady z ostatnich miesięcy. Francja- wymuszenie zgody na: deficyt budżetowy sięgający 6% PKB, udzielenie pomocy państwa firmie Alstom. Niemcy- niedopuszczalna wielkość deficytu budżetowego, pomoc państwa dla swoich firm. My niestety musimy przestrzegać ich poleceń- w Unii są równi i równiejsi!

**R**zeczpospolita opublikowała ostatnio raport prestiżowej amerykańskiej instytucji- Instytutu Catona. Stwierdza się w nim, że Polska rozwijała by się znacznie szybciej i lepiej będąc poza Unią. Nie stałaby bowiem na przeszkodzie brukselska biurokracja!

**C**zytałem ostatnio wypowiedź pana Zbigniewa Drzymały- jest on właścicielem firmy zatrudniającej ok. 3000 osób. Potwierdza ona dobitnie, co świat biznesu myśli o Unii oraz naszej klasie politycznej. Zacytuje fragmenty jego wypowiedzi:

**Kto panu imponuje?**  
„Nikt z współczesnych! Było za to wielu znakomych Polaków dwudziestolecia międzywojennym. Zostawili wszystko, aby służyć państwu.”....

**Zrobił pan kiedyś coś, czego się teraz wstydzisz?**  
Nie, ale wstydzę się, że moi pracownicy nie mogą więcej zarabiać. I że politycy nie słuchają takich jak ja!....

**Czego nie posłuchali?**  
Nie powinniśmy się teraz pchać do Unii Europejskiej, bo jesteśmy nieprzygotowani. Przez polityków będzie jeszcze większe bezrobocie, bo wzrosną koszty produkcji. Niebawem uruchomię swoją fabrykę na Ukrainie. Może będę musiał zredukować zatrudnienie w Polsce....

**Zwolni pan ludzi i już nie będzie pan idolem Grodziska!**

**N**iech im dadzą pracę ci politycy, którzy wypychają nas do Europy na takich warunkach!**Co nam szykuje Rząd SLD- UP? Rabunek pieniędzy najmniej zarabiających!**  
Plan Hausnera to żywcem przeniesione ze średniowiecza metody dawnych władców! W imię ratowania finansów państwa- czytaj własnych kieszeni, będzie się teraz łupić biednych.

Zamiast skutecznie egzekwować między innymi od zachod-

nich koncernów należne podatki, łupi się podatników z I grupy podatkowej! Zyskają natomiast ci z III przedziału, placący do tej pory 40% podatek. Po umożliwieniu im transferu pieniędzy do do banku na Kajmanach, jest to kolejny prezent adresowany do sponsorów kampanii wyborczych. Plan pana Hausnera jest tak skonstruowany, że cwaniaczek zapisał, jakie cięcia wykona się w latach 2005– 2007. Czyli w tym czasie, gdy SLD już nie będzie rządził! Tkliwie krzyżował z trybuny sejmowej do przedstawiciela wnioskodawców jego odwołania, czyli Bogdana Pęka, że jak bezrobocie wzrośnie po naszym wejściu do Unii, to on poda się do dymisji. Rzeczywiście wielkie to mi pocieszenie!

Do tego planuje się rozrost i tak olbrzymiej, niewydolnej polskiej biurokracji! Zaplanowano na ten cel kwotę o 1mlrd zł wyższą.

Nic tak bardzo w Polsce się nie rozwija, jak biurokracja. Niemal perpetum mobile.

### Przedsiębiorcy na biurokrację narzekają, ale nie protestują przeciw jej rozrostowi!

Po co zadzierać z politykami i stać się celem dla urzędu skarbowego!

Wolał bajdurzyć o niby krępującym ich prawie pracy i walczyć ze związkami zawodowymi. Łatwiej się walczy ze słabymi. Na silnym niejednym już połamał sobie zęby i zbankrutował!

### SLD nie jest już liderem!

To jest wiadomość optymistyczna- wreszcie polskie społeczeństwo troszkę zmadrzało. Ale to żadne pocieszenie dla Polaków. Bowiem na pierwsze miejsce wyszła Platforma Obywatelska. To tak jakby z deszczu dostać się pod rynnę! Ci cwaniacy- uciekinierzy z przegranych formacji politycznych nie są bowiem wcale lepsi pod wieloma względami od poprzedników. Ja powiem szczerze- tego poparcia dla Platformy Obywatelskiej nie rozumiem! Przecież to również oni w dużej części przyczynili się do obecnej sytuacji naszego państwa. By nie być gołosłownym- Lewandowski, Olechowski, Rokita, Tusk oraz wielu innych.

### Grozi nam dynastia!

Kogo?- oczywiście Kwaśniewskich!  
Już teraz dziennikarze urabiają opinię publiczną i przedstawiają Jolanę Kwaśniewską jako Prezydenta RP! Olek, Jola a potem Ola? Ja za taką perspektywę serdecznie dziękuję!

### Co zrobić aby nie było więcej afer dotyczących SLD?

Należy natychmiast zrobić czystki w CBS, który je wykrył oraz zastraszyć dziennikarzy, którzy wykrywają różnego rodzaju afery dotyczące partii władzy. Gdy będą ciągnięci po sądach, to nie będą mieli czasu na pisanie o głupotach!

### Co psuje humor władzy?

Statystyki! Bowiem władza postrzega wszystko poprzez pryzmat statystyk. Statystycznie za dużo zarabiamy, statystycznie za dużo mamy rencistów oraz emerytów, statystycznie za dużo kosztuje nasze zdrowie, za krótko pracujemy! Statystycznie w opinii rządu Millera okazuje się, że doba ma za mało godzin! Wtedy to dopiero by pracodawcy nie narzekali.

Dla tej ekipy jeszcze statystycznie za długo żyjemy i aby te statystykę poprawić, rząd Leszka Millera zafundował Polakom reformę służby zdrowia! Problem emerytów, rencistów rozwiąże się sam! Większość nie przeżyje eksperymentu.

**Wiesław Szydłko**

### >>Posiedzenie Prezydium MKK

7 listopada w Poznaniu obradowało Prezydium MKK NSZZ S. MKK negatywnie zaopiniował docelowy schemat oraz regulamin organizacyjny. Krytycznie został zaopiniowany pomysł połączenia spółek zaopatrzeniowych (BHU, Elmar i Elzute). Wytypowano przedstawicieli do podkomisji ds. sprawa socjalnych oraz BHP. Nasz oddział reprezentują kol. M Kępiszak oraz A Tokarski.

### Stanowisko MKK

MKK NSZZ Solidarność GE ENEA S.A. Po wnikliwej analizie przedstawionych wariantów docelowego schematu organizacyjnego oraz wariantów Regulaminu Organizacyjnego Przedsiębiorstwa, Spółki, stwier-

(Ciąg dalszy na stronie 12)



(Ciąg dalszy ze strony 11)

dza, że żaden przedstawionych wariantów w obecnym kształcie nie znajduje naszej akceptacji z następujących powodów:

Do czasu ostatecznego wynegocjowania treści układu zbiorowego pracy, obejmującego swoimi postanowieniami wszystkich pracowników Grupy Energetycznej ENEA na czas nieokreślony, nie jest możliwe uzgodnienie któregośkolwiek z przedstawionych projektów docelowego schematu organizacyjnego GE ENEA S.A.

Schematy organizacyjne nie przedstawiają pełnej struktury organizacyjnej z pokazaniem docelowych struktur poszczególnych jednostek organizacyjnych do samego „dołu” struktury co uniemożliwia dokonanie analizy skutków społecznych zaproponowanych zmian.

Nie pokazano sposobów finansowania poszczególnych samodzielnych jednostek organizacyjnych (Oddziałów), co jest podstawą istnienia struktur docelowych i bezpieczeństwa zatrudnionych w nich pracowników.

MKK NSZZ Solidarność postulowała we wcześniejszych stanowiskach powstanie w strukturze organizacyjnej jednostek organizacyjnych pod nazwą Zakładów Utrzymania Majątku Sieciowego obejmujących swoim działaniem szeroko rozumianą działalność serwisową i usługową.

W przedstawionych wariantach struktury organizacyjnej występuje szereg sprzeczności i wzajemnie wykluczających się rozwiązań, których zastosowanie może w sposób zdecydowany przyczynić się do chaosu organizacyjnego i kompetencyjnego a przez w znaczący sposób wpływać negatywnie na jakość warunków pracy i bezpieczeństwo zatrudnienia w GE ENEA.

Przedstawione struktury organizacyjne przez zastosowanie podziału na zależność merytoryczną i organizacyjną noszą wszelkie znamiona rozwiązań tymczasowych i prowizorycznych i jako takie nie mogą podlegać uzgodnieniom struktury docelowej GE ENEA S.A.

Takie stanowisko nie wyklucza powrotu do dyskusji zarówno nad przedstawionymi, jak i innymi projektami docelowego schematu organizacyjnego spółki po zarejestrowaniu stosownego protokołu dodatkowego do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Grupy Energetycznej ENEA S.A. oraz spółek w których GE ENEA S.A. posiada udziały lub akcje, odpowiednio modyfikującego ten układ oraz rozciągającego go w układ obejmujący wszystkich pracowników Grupy Energetycznej ENEA. Ponadto MKK NSZZ Solidarność w pełni popiera wcześniejsze wspólne stanowiska związków zawodowych działających w Oddziałach oraz stanowisko MOZ NSZZ Solidarność Zakład Główny GE ENEA S.A. z dnia 6 listopada bieżącego roku i wnosi jednocześnie o przedstawienie przez Zarząd GE ENEA S.A. takiej która z jednej strony zawierać będzie merytoryczne przesłanki do zorganizowania przedsiębiorstwa – spółki w taki sposób by schemat organizacyjny jasno i przejrzysto określał kompetencje poszczególnych jednostek organizacyjnych i ich rolę w realizacji celów strategicznych, a z drugiej strony będzie zachowywać niewątpliwą dorobek poszczególnych Oddziałów i Zakładu Głównego w zakresie organizowania działalności przedsiębiorstwa, bez konieczności tworzenia sztucznych tworów zwiększających zatrudnienie i mających na celu przeprowadzenie jakichkolwiek zmian dla samych tylko zmian bez ich merytorycznego uzasadnienia.

## >>Posiedzenie Rady Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ Solidarność

W dniach 13-14 listopada w Rajgrodzie odbyło się posiedzenie Rady Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ Solidarność, na którym wypracowano następujące stanowiska: w sprawie łamania przez organy spółek dystrybucyjnych porozumień zawartych w Notatce z dnia 16.09.2003r. a podpisanej w Sielpi przez przedstawicieli MSP i Centrale Związkowe działające w podsektorze dystrybucji, a dotyczącej zasad konsolidacji spółek dystrybucyjnych, w sprawie projektu zmiany ustawy o podatku od osób fizycznych wpro-

dzającego opodatkowanie tzw. taryfy pracowniczej, oraz w sprawie projektu rozporządzenia o szczególnych warunkach przyłączania podmiotów do sieci elektroenergetycznych, który preferuje pozycję pol-



**Zdzisław  
Karczmarz**

**W NSZZ „Solidarność” od momentu jej powstania w naszym zakładzie.**

**W latach 1980– 1981 Przewodniczący Komisji Zakładowej przy Zakładzie Energetycznym Gorzów. W okresie stanu wojennego aktywnie uczestniczył w podziemnej działalności związku.**

**W 1989 roku był członkiem Komitetu Reaktywującego NSZZ Solidarność w naszym zakładzie, w okresie od kwietnia do października 1989 roku był zastępcą przewodniczącego Komitetu Założycielskiego NSZZ S w naszym zakładzie.**

**Od października 1989 do grudnia 1991 był zastępcą przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy Zakładzie Energetycznym Gorzów. W latach 1991- 1994 był członkiem tejże Komisji.**

**Po przejściu na emeryturę dalej aktywnie udzielał się w działalności związkowej zarówno w naszym zakładzie jak w Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność.**

**W latach 1989– 2001 był delegatem na WZD Regionu Gorzowskiego. Nigdy w swoim życiu nie sprzeniewierzył się ideałom Solidarności.**

**Zawsze pozostanie w naszej pamięci.**

**Komisja Międzyzakładowa  
NSZZ „Solidarność”  
Grupa Energetyczna ENEA S.A.  
Oddział w Gorzowie Wlkp.**

skich Sieci Elektroenergetycznych w stosunku do innych uczestników rynku energii.

Ponadto Rada SKE NSZZ Solidarność podjęła decyzję o zwołaniu w dniach 14-15 stycznia 2004r. w Rajgrodzie Walnego Zjazdu Delegatów SKE NSZZ Solidarność.

**„POD NAPIĘCIEM” - PISMO MIĘDZYZAKŁADOWEJ KOMISJI NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Enea –oddział w Gorzowie.**

**REDAKCJA: Wiesław Szydełko stała współpraca : Krzysztof Gonerski  
Przygotowanie i skład komputerowy: Wiesław Szydełko**

**Adres redakcji: ul. Sikorskiego 37 66-400 Gorzów**

**tel. 7217-504 , fax. 7217-505**